

Przywódcy polscy z przyjacielską wizytą w Pradze

Rozmowy polsko-czechosłowackie

PRAGA (PAP)

W piątek, 26 bm., rozpoczęło się w Pradze przyjacielskie spotkanie czołowych przedstawicieli partii i rządów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej.

Na spotkanie przybyli z Polski: I sekretarz KC PZPR — EDWARD GIEREK, członek Biura Politycznego, prezes Rady Ministrów — PIOTR JAROSZEWICZ, członek Biura Politycznego, sekretarz KC — Edward Babuch, członek Sekretariatu, kierownik Wydz. Zagranicznego KC — Ryszard Frelek, wicepremier Franciszek Kaim i z-ca przewodniczącego Komisji Planowania — Jan Chyliński.

Punktualnie o godzinie 10 na udekorowanym flagami państwowymi Polski i Czechosłowacji Dworcu Głównym w Pradze delegacja polska, która przybyła na zaproszenie KC KPCz i rządu czechosłowackiego, serdecznie powitała przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych CSRS, z GUSTAVEM HUSAKIEM LUBOMIREM SZTROUGALEM.

Wśród witających był także ambasador PRL w CSRS — Lucjan Motyka, a także przedstawiciele praskiej Polonii.

W godzinę później na Zamku Hradczanskim w Pradze rozpoczęły się rozmowy. Ze strony polskiej biorą w nich udział: Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz, Edward Babuch, Ryszard Frelek, Franciszek Kaim i Jan Chyliński.

Ze strony czechosłowackiej: sekretarz generalny KC KPCz — Gustav Husak, premier rządu federalnego — Lubomir Sztrogal, członkowie Prezydium KC KPCz — Vasil Bilak, Josef Kempny i Josef Lenart, wicepremier rządu federalnego i przewodniczący Państwowej Komisji Planowania — Vaclav Hula oraz kierownik Wydz. Za-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Nareszcie śnieg...

Foto — CAF

Jerzy Domański

W NOWEJ NAPRAWIE

Jeden ze styczniowych numerów „Trybuny Opolskiej” przyniósł wiadomość o sukcesie mieszkańców Lubrzy w powiecie prudnickim, którzy w dorocznym współzawodnictwie zwanym „turniej wsi” zebraли za gospodarność i porządek największą nagrodę — niezlą nagrodę pieniężną. Informacja interesująca, ale uwagę bardziej przykuła miejscowość. Przecież to Nowa Naprawa, którą to nazwę nadali Lubrzy jeszcze w 1945 roku osiedlęcy ze „starej” Naprawy, symbolu nędzy i zacofania, uwiecznionej w 1935 r. w głośniejszej książce Jalu Kurka.

Z Opola do Lubrzy dobrą, bezpieczną szosą jest 50 km. Jedzie się na południe, prawie pod granicę z Czechosłowacją. Beźśnieżna zima ułatwia poznanie okolicy. Jak okiem sięgnąć równina, obrzynie polacie pól, wzdłuż drogi piętrowe budynki, świadczące o zamożności mieszkańców. Niczym to nie przypomina krajobrazu spod Lubonia.

W drodze mam sporo czasu, więc z góry konstruuje sobie plan reportażu. Z pewnością starych naprawian grzyje tęsknota do rodzinnych stron, a jedynym ich pragnieniem jest powrót na ziemię ojów. Wydaje mi się, że prawdziwy góról nie może tu długo wytrzymać.

Tuż za tabliczką z napisem Lubrza wyrasta gęsto zabudowana miejscowość, bardziej przypominająca miasteczko niż wieś. Domy piętrowe,

o świeżych tynkach, na niektórych podwórzach lśnią lakierem „warszawy” i „wartburgi”.

Pierwszy z napotkanych mieszkańców na pytanie: kto może udzielić informacji o wsi i jej mieszkańcach — bez wahania kieruje do Jerzego Korabika — To nasz były przewodniczący Gromadzkiej Rady i pierwszy kandydat na przewodniczącego Gminnej Rady — dodaje nieznajomy.

Drzwi świeżo odnowionego domu otwiera kobieta w średnim wieku. Zaprasza do wnętrza z pewnym zazenowaniem. — Mąż trochę choruje, ale chętnie z panem porozmawia. Leżący w łóżku mężczyzna półzartem ostrzega, aby nie zbliżać się do niego, bo choruje na grypę. Natychmiast uspokaja, że jest już prawie zdrow i wybiera się do pracy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

grypa
nie jest
GROŹNA

MAGAZYN PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA, NIEDZIELA
27 i 28 I 1973 r.
Nr 23 (7747)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
Nakł. 370.848 egz.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Zdrowie — najcenniejszym skarbem człowieka

Zdrowie człowieka jest cenną wartością całego narodu, jest warunkiem społeczno-gospodarczego rozwoju naszej Ojczyzny. Jednym z wielkich osiągnięć naszego ustroju jest powszechność społecznej służby zdrowia, coraz wszechstronniejsza opieka nad matką i dzieckiem, troska o fizyczny rozwój młodzieży, o opiekę nad ludźmi w podeszłym wieku.

W ostatnich latach wzrosły jednak znacznie potrzeby w zakresie ochrony zdrowia. Dlatego też inicjatywa I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w sprawie utworzenia Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia służącego rozwojowi wszystkich służb leczniczych, znalazła żywe i serdeczne poparcie społeczeństwa.

Program inwestycyjny miasta Krakowa przewiduje w latach 1973—75, a także w następnej pięcioletce, budowę wielu nowych obiektów leczniczych — pomoc mieszkańców Krakowa może znacznie przyspieszyć wykonanie tego programu i jego rozszerzenie.

W związku z tym Krakowski Komitet Frontu Jedności Narodu i Krakowski Komitet Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia w Krakowie

zwracają się do wszystkich mieszkańców Krakowa o świadczenia na ochronę zdrowia, na rzecz Narodowego Funduszu. Z tych dodatkowych nagromadzonych środków zbudujemy nowoczesne szpitale, przychodnie, domy opieki społecznej.

Jesteśmy przekonani, że znani ze swej patriotycznej postawy mieszkańcy Krakowa zadokumentują w ogólnonarodowej idei gromadzenia środków Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia swą ofiarnością i przyczynią się do ochrony zdrowia — najcenniejszego skarbu człowieka i społeczeństwa.

Niech każdy zadeklaruje wpłaty i świadczenia na ten szczytny cel.

Kraków, styczeń 1973 r.

KRAKOWSKI KOMITET FRONTU JEDNOŚCI NARODU
KRAKOWSKI KOMITET NARODOWEGO FUNDUSZU OCHRONY ZDROWIA

710-9-271 NBP VII/OM — nr konta Krakowskiego Komitetu NFOZ.

30 rocznica powstania ZWM

ZRODZIŁ ICH CZYN

„...GŁÓD, WYZYSK, kilku-nastogodzinny dzień pracy, poniżanie godności ludzkiej i narodowej — to los naszych braci w Rzeszy. Setki tysięcy najlepszych spośród młodzieży wymordowanych zostało przez zbirów z SS i SA w obozach koncentracyjnych: Oświęcimiu, Treblince, Majdanku, O-ranienburga oraz w więz-

niach i lochach gestapo. Głód, nędza, gruźlica zbiera przedzielną śmierć przed naszymi oczyma... Głębieni, głodzeni, mordowani, skazywani w swej większości na nieuczucie, narażeni na demoralizację, która stwarza potworne warunki życia obecnego — zdajemy sobie jasno sprawę, że tylko kres

wojny, że tylko koniec panowania hitlerizmu w Polsce i Europie umożliwi narodowi polskiemu i jego młodzieży normalny rozwój. O szybki koniec wojny musimy walczyć sami...

My, młodzi robotnicy, chłopcy, inteligenci, oddając swą myśl, czas i życie sprawie Polski Niepodległej, nie chcemy powrotu dawnej Polski, która dla nas była macecha, nie matka... Walczymy o Polskę prawdziwie wolną i niepodległą, bez fabrykantów i obszarników, bez wyzysku człowieka przez człowieka, bez obozów koncentracyjnych i gett. Walczymy o Polskę, w której gospodarzem będzie robotnik, chłop i inteligent pracujący.”

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Dzisiaj w Paryżu

Podpisanie wietnamskiego porozumienia pokojowego

PARYŻ (PAP)

Dziś o godz. 11.00 w ośrodku konferencji międzynarodowych przy Avenue-Kleber w Paryżu ministrowie spraw zagranicznych czterech stron uczestniczących w paryskich rokowaniach wietnamskich podpisali porozumienie o zaprzestaniu wojny i przywróceniu pokoju w Wietnamie. Na uroczystości przedpołudniowej sekretarz stanu USA William Rogers i minister spraw zagranicznych administracji sągajńskiej Tran Van Lam złożyli podpisy na jednej karcie dokumentu, a minister spraw zagranicznych DRW Nguyen Duy Trinh i minister spraw zagranicznych TRR RWP pani Nguyen Thi Binh — na osobnej karcie.

Druga uroczystość podpisania dokumentów odbędzie się w sobotę po południu. Sekretarz stanu USA i minister spraw zagranicznych DRW jeszcze raz podpiszą dokumenty, z tym, że w wersji podpisanej po południu we wstępie i w zakończeniu porozumienia będą wymienieni wszyscy uczestnicy konferencji w sprawie Wietnamu tj. przedstawiciele Demokratycznej Republiki Wietnamu, Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego Republiki Wietnamu Południowego, USA i Republiki Wietnamu.

Nguyen Duy Trinh i William Rogers podpiszą również czwarty protokół, dotyczący rozminowania przez USA wód DRW.



Raid Monte Carlo — na mecie. Na zdjęciu: Robert Mucha i Ryszard Zyszkowski, którzy walczyli — startując na polskim „fiacie” — 35 miejsc.

CAF — Staszyszyn

Iwo Idelak ze Śląska tak pisze o cechach warszawiaków: (cytuje ze „Literaturą”) „wymienilibym przede wszystkim zarozumiałość (wiadomo stolica”) Dalej swego rodzaju zaściankowość — pojęcie Polska ogranicza się do pojęcia „Warszawa”. Może wynika to stąd, że w promieniu 100 km od Warszawy rozciąga się najuboższa dzielnica kraju — Mazowsze i praktycznie na rogatkach miasta kończy się „cywilizowany świat”, a zaczyna „głęboka prowincja”. To, że im dalej od Warszawy, tym ta prowincja jest mniej „głęboka”, jest dla przeciętnego warszawiaka trudno dostrzegalne”

Marian Marek Drozdowski, jeden ze współtwórców ankiety pt. „Jaka jest Warszawa?”, przytacza tę wypowiedź jako jeden z dowodów na to, że ankieta i jej opracowanie naukowe nie były przejawem zbiorowej HISTERII warszawiaków. Jest to odpowiedź Kazimierzowi Koźniewskiemu, który na łamach tejże „Literatury” zatytułował ankietę ubolewając nad tym, że „sabat miłości do Warszawy” trwa już od wielu lat przynosząc ogromne skutki ujemne, stwarzając kompleksy i napięcia na linii Warszawa — prowincja Koźniewski napisał wręcz — „Raz po raz rozpętuje się tego rodzaju histerie — zamiast rzucić wszystkie siły ekonomiczne i skierować energię społeczną na konserwację starego Krakowa i starego Zamku”. MOCNE SŁOWA. W tym momencie proponuję

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Metropolia i zaścianek

przyznać Kazimierzowi Koźniewskiemu Złotą Odznakę miasta Krakowa, która jak wiadomo, daje prawo do własnej działki na Cmentarzu Rakowickim.

Ala wracajmy do dyskusji. Wszak Koźniewski jeszcze nie poległ. Nie poległ, ale musi poleć, bo oto Marian Marek Drozdowski pisze, cytując: „Koźniewski zapomniał poinformować Czytelników „Literatury” o wynikach naszej ankiety przeprowadzonej za pośrednictwem katowickiej „Trybuny Robotniczej”.

Jest to znakomite przygotowanie do zadania decydującego ciosu UWAGA! OTO I CIOS DRUZGOCĄCY:

„95 proc. respondentów (a było ich 100) ankietę mieszkańców na Śląsku i Zagłębiu zna Warszawa, około 70 proc. chciałoby w niej zamieszkać. „Koźniewski cytował. Koźniewski poległ. Chwała mu.

Jakże miał biedak nie poleć, jeśli 70 procent mieszkańców Śląska i Zagłębia (zdaniem pana Drozdowskiego odczytując) chce zamieszkać w Warszawie? W tej sytuacji atakowanie warszawskich histerii jest ni mniej ni więcej tylko atakowaniem całego Śląska i Zagłębia — przez pryzmat: 70 procent mieszkańców. Tym sposobem Marian Marek Drozdowski udowodnił, albo raczej: dał dyskretnie ale stanowczo do zrozumienia, że Śląsk i Zagłębie są najbardziej rozwiniętą dzielnicą Warszawy — mniej więcej na prawach Woli czy Ochoty. A jak wiadomo, o Ślązaków wola i ochota znaczy tyle co pełna realizacja planów 70 procent ludzi Śląska chce czyli zamieszka w Warszawie. Porwał się biedny Koźniewski na warszawskie histerie jak z motyka na słonce — złamał pióro już na robotniczej dzielnicy Warszawy Śląskiem zwaną.

Zart, zartem, ale jakim warszawiak z urodzenia, Ślązak z chowania, a krakus z wykształcenia nie wierzę, że 70 procent mieszkańców Śląska i Zagłębia chce zamieszkać w Warszawie. „Warszawiaków bowiem cechuje zarozumiałość i swego rodzaju zaściankowość...”

A swoją drogą ta metoda powoływania się na Katowice czy trzeba czy nie trzeba, w imię własnej — dzielnicowej koniunktury zaczyna być czymś szczególnie dzielnym i budzi najwięcej niechęci u ludzi ze Śląska, nie przyznających przecież do takich gier i zabaw polemicznych. Zabaw w zaścianek. A jeśli idzie o Warszawę, to ta zatusze bronila się sama.

Oficjalne otwarcie Zakładu Polonijnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w obecności przewodniczącego Fundacji Kościuszkowskiej z Nowego Jorku nastąpi dziś o godz. 11 w Auli Collegium Maius.

Fakt ten, którego nie omieszkamy zrelacjonować, wiąże się z niedawną, bo grudniową decyzją o powołaniu międzywydziałowej jednostki organizacyjnej, zajmującej się badaniem problemów Polonii, kształceniem młodzieży polonijnej w ramach Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego oraz przygotowaniem tej młodzieży do studiów w szkołach wyższych naszego kraju.

Rzecz, wbrew pozorom, nie jest nowa. Od kilku już lat dojrzała do strukturalnych i organizacyjnych rozwiązań.

Od paru lat bowiem Uniwersytet realizował praktycznie wiele spośród ostatnio określonych statutem Zakładu — zadań, powoli, ale skutecznie, stając się jedynym w Polsce ośrodkiem przygotowującym młodzież polonijną do pełnych lub częściowych studiów w szkolnictwie wyższym.

Do niedawna funkcje takie pełniła Łódź. Ponieważ jednak napięty studencki grup polonijnych stale rośnie (zmieniają się także ich zainteresowania i wymagania), postanowiono wyodrębnić grupy polonijne spośród innych grup cudzoziemców uczących się w Łodzi i przekazać Krakowowi całość polonijnego problemu. Jak się już rzekło, ostatnie tygodnie przyniosły oczekiwaną decyzję, co należy zawdzięczać aktywności rektora Mięczyława Karasia, wrażliwego na nowe inicjatywy Uniwersytetu. Już parę miesięcy temu ukazała się w „Życiu Literackim” jego wypowiedź:

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

NOWE dziecko ALMAE MATRIS

Ewa Owsiany

Powiatowa Konferencja PZPR w Bochni

„Praca źródłem siły i bogactwa”

Stanisław Jaroński i sekr. KP PZPR

(Inf. w.) „Program społeczno-gospodarczego rozwoju regionu nie powstał za biurkiem, lecz przy udziale aktywny partyjny i gospodarczy, a w ostatecznej korekcie brali udział mieszkańcy całego powiatu...”

„Chodzi o to, aby głęboko zakorzenić się w świadomości wszystkich pracowników podstawowa prawda, że praca jest największym dobrem, źródłem siły i bogactwa”.

„Musimy wydać ostrą walkę wszystkim przejawom nierobstwa, bałaganiarstwa i formalnej obecności w pracy,

która jeszcze występuje w szeregu zakładach pracy”.

„Każdy zakład produkcyjny spełnia dwie podstawowe funkcje. Funkcje produkcyjną i funkcje wychowawczą. Rzecz w tym, aby tej drugiej nadać znacznie wyższą rangę”.

„Zwiększając polityczną kontrolę organizacje partyjne powinny eliminować z praktyki działania przejawy wycofania i zastępowania administracji, związków zawodowych, samorządu i innych organizacji społecznych”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



ZMIENIA SIĘ KRUSZEC podkrakowskiego PIERŚCIENIA

W siedzibie Krakowskiego Komitetu Powiatowego PZPR przy ul. Długiej zastaliśmy atmosferę „zwiększonych obrotów”. Konferencja tuż, tuż. Przygotowano więc obszernie omówienie pracy w okresie 2 ostatnich lat, Prezydium Powiatowej Rady nadesłało szczegółowe sprawozdanie z działalności gospodarczej w tym czasie, „na tapecie” są również inne materiały.

Jak w laboratorium fotograficznym przy wywoływaniu zdjęć zarysowuje się w świetle tych dokumentów sylwetka podkrakowskiej obrączki otaczającej nasze miasto. Powiat jawi się jako teren ambitny, który pokonuje wiele dawnych zaniedbań i może być dumny z wielu dokonań. Na podstawie rozmowy z I sekretarzem KP PZPR Kazimierzem Nocunem oraz po przejrzeniu konferencyjnych materiałów zamierzam szczegółowiej przedstawić naszym Czytelnikom jeden z konferencyjnych tematów, a mianowicie najważniejsze kierunki rozwojowe powiatu krakowskiego. A zatem — czego oczekiwać?

ZAPRASZAMY DO FABRYK

Najpierw — jak dobry zwyczaj każe — zapraszamy do fabryk. Bez produkcji przemysłowej bowiem trudno realizować hasło „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”. Oto Skawina, Zakłady Koncentratów Spożywczych. Przewidziana jest tu największa w powiecie dynamika wzrostu produkcji przemysłowej.

W roku bieżącym wartość sprzedaży wzrosła w porównaniu do wykonania w roku ubiegłym o 90 proc. przy wzroście zatrudnienia o 54 proc. Tę wysoką dynamikę wzrostu umożliwiło uruchomienie nowego oddziału piecywa cukierowego oraz unowocześnienie ekstrakcji kawy. Nie trzeba dodawać, że produkty skawinińskie „Koncentratów” zyskały sobie już tak wysoką markę, iż nie ma obaw o zbyt podwyższonej produkcji. Może najwyższe przestaniemy „Inkę” kupować spod lady... Również w pozostałych przedsiębiorstwach planu centralnego (Huta Aluminium, Kopalnia Soli, Zakłady Produkcji Elementów Budowlanych, Zakłady Materiałów Ogniotrwałych) przewidziany jest wzrost produkcji przemysłowej. O 18 proc. wzrosnie też wartość sprzedaży produktów przemysłu terenowego. Również spółdzielczość pracy nie zostaje w tyle, „Alfa” w Morawicy np. wzbogaci się o nowy zakład szwalniczy i wprowadzi do produkcji nowoczesne, bardziej wydajne maszyny z importu. Zakład Tworzyw Sztucznych w Wieliczce również przewiduje wymianę maszyn walcząc do góry i tworzy sztućczny, dzięki czemu znikną przestoje produkcyjne — główna bolączka dnia dzisiejszego. W roku bieżącym także zwiększy się tempo usług, zwłaszcza w spółdzielni „Promień”, w spółdzielniach pracy podległych WZSP, w kółkach rolniczych i MBM-ach. Około 20 mln złotych przewidziano na zakup sprzętu i maszyn rolniczych dla kółek.



WRÓŻBY DLA ROLNICTWA

Aby nie przeciągać artykułu nadmierną ilością liczb, pomysł „wróżby” dla rolnictwa podsumujemy wiadomością, że nadal podstawowym kierunkiem rozwojowym będzie intensyfikacja produkcji zwierzęcej. Już obecnie znacząca się wyraża wzrost pogłowia bydła co wskazuje na odmłodzenie stada krów i zapowiada zwiększoną wydajność mleka. Osiągnięcie założonego wzrostu płodności będzie możliwe dzięki wprowadzeniu intensywnych odmian zboż i sadzaniaków do uprawy, zabezpieczeniu niezbędnej ilości nawozów mineralnych (w powiecie powoli, ale systematycznie wzrasta zużycie nawozów) i rozszerzeniu rolniczych usług. Tereny podkrakowskie staną się w większym niż dotychczas stopniu obszarem uprawy warzyw i krzewów jagodowych. Trzeba też zaznaczyć, że w dziedzinie nasilenia produkcji rolniczej powiatu coraz większą rolę odegra pomoc państwa. Można to inaczej wyrazić ogarnym już nieco zwrotem: „zielone światło” dla polityki udzielania kredytów, zawierania rocznych i wieloletnich umów kontraktacyjnych, lepszego zaopatrzenia w nawozy i budulec.

UDANYCH ZAKUPÓW!

Podobnie można powiedzieć o wszelkich formach działalności, które zmierzają do udoskonalenia handlu. Główne kierunki tej pracy, to zwiększenie dostaw, eliminowanie niepotrzebnych pośredników między producentem a konsumentem, organizowanie ruchomych punktów handlowych, śmielsze korzystanie z reklamy, unowocześnianie sklepów.

W bieżącym roku PZGS włoży 15 mln zł w budowę punktów skupu, magazynów oraz wiejskich sklepów. Na osiedlu Sienkiewicza w Wieliczce stanie nowy pawilon handlowy, w którym mieścić się będzie również apteka i punkty usług rzemieślniczych. Również Zabierzów otrzyma podobną placówkę. Przewidziano także budowę spółdzielczego domu handlowego w Wieliczce i Skawinie.

CZYM DOJECHAĆ?

Drogi to jeden z podstawowych składników cywilizacji. Komunikację powiatu trzeba dostosować nie tylko do nowych czasów i wzrastającego ruchu samochodowego, ale i nowego podziału administracyjnego. Nadchodzące 2 lata muszą wystarczyć m. in. na wybudowanie 80 km twardych dróg. Poważnie zostaną w to włączone środki funduszu gminnego, czyny drogowe i dotacje państwa. M. in. ze środków na usuwanie skutków powodzi zostaną odbudowane niosy na drogach Zielonki — Pękowice i Czuiów — Czuiówek. Z ważniejszych traktów komunikacyjnych wymienimy przede wszystkim obwodnicę wokół Wieliczki, i ukończenie drugiej jezdni na trasie Kraków — Myślenice z obwodnicą w Mogilanych. Przewidziano też budowę nowych wiaduktów i mostów.

Znam z listów i własnych obserwacji koszar podróży na podkrakowskich liniach autobusowych. Dlatego myślę, że Czytelnicy: Zielonek, Przybysławie, Grębyń, Korzkwi, Czernichowa, Michałowice, Bosutowa, Grabówki, Sygneczowa, Modlny, Technikum Rolniczego w Giebułtowiu, Murowni i innych wsi ucieśnią się nie mniej niż ja wiadomością o zaplanowanym uruchomieniu nowych linii autobusowych biegnących przez ich wsie. Jest także nadzieja dla krakowian, że w lecie rozładuje się nieco łok na zielonych liniach przez uruchomienie nowych tras: do Będkowiec, Ojowa (przez Wielką Wieś i Murownię) oraz do Dobycze. Skoro już jesteśmy przy komunikacji nie można zapomnieć o łączności. W najbliższych latach będzie budowany w Skawinie kosztowny 49 mln zł urząd pocztowy z centralą automatyczną. Podobny zaplanowano dla Wieliczki. Powoli, ale systematycznie będą przybywać wsi — telefony.

GDZIE MIESZKAĆ?

Najbliższy rok 1973 ma przynieść 687 mieszkań. O 18 proc. więcej niż w roku ubiegłym. W tym 200 spółdzielczych. Szczególnie będzie się rozrastać osiedle Korabniki w Skawinie, gdzie już w roku 1974 staną dwa budynki rad narodowych, 3 spółdzielcze i 1 elektroniczny. Ponadto 9,8 mln zł poświęcono na budowę zbiornika i ujęcia wody oraz magistrali doprowadzającej ciepło z elektrowni do mieszkań.

NOWE SZKOŁY I OSRODKI ZDROWIA

Plany inwestycji oświatowych należało odpowiednio wkomponować w nową sytuację administracyjną. Po odpowiedniej korekcie postanowiono, że nowe szkoły powstaną w: Woli Radziszowskiej, Będkowiec, Goszycah, Krzyszkowicach, Gorzkowie i Zakrzowie. Budowa kilku z nich przeciąga się do roku 1976. Powstana też przedszkola w Aleksandrówicach i Wieliczce. Ponieważ systematycznie spada liczba uczniów, zwłaszcza na wsi, przekształconych zostanie 9 szkół w punkty filialne. Już w tym roku natomiast zaczęła działać 2 szkoły gminne w Zabierzowie i Mogilanych, a w następnym w Wieliczce, Świątyniach Górnych i Luborzy. Jednym z ważniejszych zadań będzie też budowa mieszkań dla nauczycieli.

Ten rejestr jest może nieco nużący w czytaniu, ale przecież wypełnia go żywa treść. Np. lakoniczna notka o tym, że w: Czernichowie, Komczyrowie, Liszkach, Mogilanych i Zabierzowie powstaną gminne ośrodki zdrowia równa się nadziei tysięcy ludzi na polepszenie jakości usług lekarskich. W tym roku zostanie oddana do użytku przychodnia rejonowa w Skawinie i zwiększy się ilość miejsc w żłobku. Rozpocznie się też w roku przyszłym budowę ośrodków zdrowia w Trąbkach, Podjeżu oraz przychodni — w Wieliczce.

PLANY TE WZBÓGACIA W czasie dyskusji delegaci obradujący w komisjach problemowych. Niewątpliwie — myślę — zamierzenia są piękne i pozytywne. Ich wykonanie zmieni za 2 lata kruszc, z którego odłany jest podkrakowski pierścień na tworzywo bogatsze i wartościowsze.

EWA OWSIANY

Jerzy Domański

W NOWEJ NAPRAWIE GRYPA nie jest GROZNA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Grypa, jakże ponure skojarzenie może nasunąć to słowo. Choć usiłuję myśleć o czym innym, natrętnie przypominają mi się wycytane sceny z czasów tamtej grypy, szalejącej w Naprawie zimą 1934 r., kiedy to z nędzy „ludzie marli jak muchy”. Jednemu tylko Wojtkowi Pankowi w ciągu miesiąca zmarły 3 osoby, a dramatyczna śmierć Maryny komornicy n. zrobiła na nim wróżbę; pocieszano się wówczas, że „mniej będzie pysków do żarcia”.

Jerzy Korabik jest silny, dobrze odżywiony, grypa nie jest dla niego groźna. To nie te czasy, kiedy dzieci z jego rodzinnej wsi zapadały na opuchlinę głodowa, a codzienna potrawą była „wodzianka, którą wszyscy jedli z jednej miski”. Pochodzi ze Skomielnej Czarnej. Do Lubrzy przyjechał wraz z ojcem zaraz po wojnie, w pierwszej grupie. Był wówczas małym chłopcem. Przybyło tu wiele innych rodzin z okolic Jordanowa, wśród nich znalazła się jego przyszła żona, Janina, też z Korabików. Ale tych z Naprawy Tam, w okolicy było wielu ludzi o tych samych nazwiskach. Naprawiaczy stanowili większość mieszkańców Lubrzy, zdecydowali wlec, że nieoficjalnie wieś nazywać się będzie Nowa Naprawa, bo życie zaczynają od nowa, ale swego pochodzenia nie zaprzę się.

Mijały lata, ludzie stawali się coraz bardziej zamocni, mieli pełne ręce roboty i mało czasu na wspomnienie tamtych niedobrych lat. Z czasem wygasiły nawet waśnie, które na początku wybuchyły między naprawianami a osadnikami z Łódzkiego, Poznańskiego czy rejonów wschodnich. Nikt już dziś nikomu nie wypowiada „ty jesteś góral, a tyś zza Buga”. Wiele rodzin wymieszano się, młodzi pożeniłi się między sobą, a to zaciera wszelkie różnice. Zwyczaj proces integracyjny. Nawet dawnych dialektów ludzie się wyżyli.

— Czy tęsknię do gór? — zastanawia się Korabikowa. — Chętnie odwiedzam rodzinę w Naprawie, ale po trzech dniach chce mi się wracać do siebie, na swoje. Przecież tu spędziłam większą część życia, tu urodziły się moje dzieci. W Naprawie nie mam już czego szukać, choć i tam życie zmieniło się. Mojemu bratu też dobrze się powodzi.

Rozmowa znów schodzi na dawne tematy. — Kilka lat temu był u nas Jalu Kurek. Zebrało się sporo ludzi. Prowadziłem to spotkanie, była gorąca dyskusja — mówi Korabik. — Stary naprawianie nie zgadziły się z autorem „Grypy”, ale rozstaliśmy się w najlepszej zgodzie.

— A bo nie wszystko tak było, jak napisał Kurek — wtrąca podniesionym głosem gospodyni. — To nieprawda, że Leoska Pankowa prała w mydlinach przyniesionych od Janka z Działu, które wcześniej były już dwa razy używane przez inne kobiety. Była bieda, ale nasze matki nie prały w brudnej wodzie.

Mają naprawianie swój honor i mimo, że od tamtych wydarzeń minęło 40 lat, nadal w sercu noszą żal za obaźnienie ich nędzy. Młodzi mają inny stosunek do tego, co jest odległą historią. Rozmawiając przysłuchiwał się kilkunastoletni syn Korabików. Spytałem czy czytał książkę pt. „Grypa szaleje w Naprawie”. Odpowiedź była wymijająca. Widać zmieniają się zainteresowania.

Ojciec chłopca szybko sprowadził rozmowę na współczesne tematy. Jest działaczem, pełni funkcję I sekretarza POP, ma swój udział w kształtowaniu dzisiejszego oblicza Lubrzy. Z dumą mówi o nowych domach mieszkalnych, modernizacji zagrod, czynach społecznych, wzniesionej pięknej szkole.

— Będziemy budować dom kultury z salą teatralno-kinową na 250 miejsc. Takiej nie ma w całym powiecie. Posiadamy już dokumentację i 650 tys. zł z opodatkowania się mieszkańców wsi. Przyjeżdżcie za kilka lat, zobaczycie jak u nas będzie.

Uporządkowaną ulicą, jedną z trzech we wsi, kroczy dziarsko staruszek. Chętnie przystaje, by porozmawiać, ale namawia, aby pójść z nim do sąsiadów, Wichrów. Po drodze, mówi o sobie. Nazywa się Jan Kołodziejczyk, ma lat 75, był powstańcem śląskim w 1921 r. a wyruszył z Krakowa wraz z innymi ochotnikami. Otrzymał wiele wysokich odznaczeń państwowych.

— Z Naprawy przyjechaliśmy 5 maja 1945 r. Była to pierwsza grupa składająca się z 15 rodzin, zorganizowana przez naszego krajana, znanego poetę i publicystę Antoniego Olchę. Przekonał nas, że w rodzinnej wsi nie dla wszystkich starca miejsca, a tu są nasze piastowskie ziemie, na których nigdy nie braknie chleba. Wyjechaliśmy uroczystie, z orkiestrą. Zastaliśmy jeszcze niemieckich kolonistów patrzących na nas spođe łyba. Początek był trudny, potem objęliśmy gospodarstwa, a jak je prowadzimy zobaczy pan u Stefana Wichra, też naprawiaka.

Dochodził prezentuje się świetnie. Na podwórzu uruchamiano właśnie traktor z przyczepą. W mieszkaniu przestronnie, czysto, meble na wysokim polysk, nowoczesne fotele, dywany. Gospodyni częstuje kawą po turecku (to już druga — pierwszą piłem u Korabików). Wolałbym kubek świeżej maślanki, ale nie wypada mi o tym mówić. Znowu wspomnienia z lat przedwojennych, pierwszych dni na nowym, kiedy to dzieci płakały i wołały „to nie nasz dom”. Dziś nawet na myśl im nie przyjdzie, że mogłyby mieszkać gdzie indziej. Wichrowa, działaczka KGW wiele energii włożyła w uporządkowanie wsi. — U nas kobiety są zaczynem wszelkich prac, to my kierujemy mężami, nasza to zasługa, że Lubrza uzyskała nagro-

dę w turnieju wsi. Jakby dla potwierdzenia swych słów wymyja z szuflady dwa srebrne krzyże zasługi. — Ten jest mój, za pracę społeczną, a ten męży, za wzorowe prowadzenie gospodarstwa — wyjaśnia.

A gospodarstwo jest rzeczywiście wzorowe. W obrze 7 szt. bydła w chlewni 20 świń, do tego koń i wszelkie niezbędne urządzenia jak parniki, dmuchawy, snopowiązaki itp. Wichier chętnie mówi o swoich wysokich wynikach uprawy, opłacalności chowu. Chłuba Wichrowej jest natomiast dom, 5 przestronnych pokoi lokalny wodociąg z zimną i gorącą wodą, dopiero co założona łazienka z niebieskimi kafelkami. Znowu pytam, czy nie tęsknią za starą Naprawą, górami.

— Nie, nie mamy na to czasu, roboty jest wiele. Czasem tylko zaśnie wamy „Góralu, czy ci nie żal”, ale to już teraz nie góral-ska piosenka. W każdym domu jest telewizor, który pochłania wszelkie wolne chwile. Do sąsiadów rzadko chodzimy, też na skutek braku czasu.

Opuszczam gościnnie dom. Z góry ułożona koncepcja reportażu coraz bardziej odbiega od rzeczywistości. Może Maria Klimasowa, kierowniczka tutejszego domu kultury wniesie coś innego. Pochodzi z Łętowin należących do tej samej parafii co Naprawa, dobrze pamięta swe rodzinne strony. Klimasowa zgromadziła już wiele nagród wojewódzkich i ogólnopolskich. Ma piękne wyniki w propagowaniu czytelnictwa, w upowszechnianiu teatru. Jej placówka kilkakrotnie uznana została za najlepszy klub wiejski w województwie.

— Muszę pana rozczarować. Nasza młodzież woli elektryczne gitary i magnetofon. Dawne zwycięże zabija telewizja. Dziś z młodych nikt nie mówi o naszej wsi: Nowa Naprawa. Dla nich to tylko historia. My starsi nie możemy się z tym pogodzić, chcielibyśmy rozwijać folklor góralski i tradycje naszych ojców. Nie chcemy zrywać z tradycją.

Lubrza została siedzibą gminy skupiającej 13 wsi, jedną z 5 wzorowych w województwie. Z pasją mówi o tym naczelnik urzędu, 31-letni Tomasz Kościński z dyplomem magistra inżyniera. Wieś ma 5 sklepów, piekarnię, szkołę, przedszkole, ale to nie wystarczy. Potrzeba uruchomić zbiorczą szkołę gminną, wybudować dom nauczycieli, siedzibę urzędu gminnego, nowe budynki mieszkalne. Dąży się nam we znaki lata zamiećbań i błędów w gospodarowaniu, czego ślady zostały do dziś. Mieliśmy tu różne „niebieskie ptaki”, które po wyeksploatowaniu gospodarstwa porzuciły je w stanie ruiny i wyjechały w inne strony. Dziś ten okres definitywnie mamy poza sobą. Pozostali ludzie związani z tą ziemią na stałe, dobru gospodarze. Zobaczycie, jak wieś naszej gminy powitają 30-lecie Polski Ludowej. Przyjeżdżcie do nas koniecznie, zapraszamy.



Fot. J. Grzegorzewicz

LEŻY PRZED MNA SERTA ZAPISKÓW; żółte zeszyty pokryte regularnym wyrobionym charakterem pisma, jest na tych kartkach opisane życie Józefa Niemca. Można o tym życiu mówić już jak o zamkniętej całości, bo człowiek, który je przeżył, umarł w roku 1957.

Józef Niemiec pisał ten swój zycjorys w Makowie Podhalańskim, gdzie mieszkał ze swoją drugą żoną. Śmiały się podobno z niego, gdy to czynił, a on ze swoim zwykłym uporem siadał po śniadaniu nad stołem i wciąż pisał. Całe życie górnika Józefa Niemca!

„...Za oknem śnieg, mróz około dwudziestu stopni, siedzę w ciepłym pokoju ogrzany węglem przydziatowym i przedstawia mi się ten cały kolejdok mojego życia. Tu w tych górach, w Makowie Podhalańskim, gdzie mieszkam, jest cicho, patrzę na szczyty, ale czasem zda mi się, że słyszę hałas sortowni i płócki kopalnianej, widzę jak kręci się maszyna wyciągowa. Baby gadają, kręcąc się w kuchni około pieca, a wnuczki skaczą, biją się, to znowu zanoszą się śmiechem. Cieszę się, że ani jednej zmarzeczki na czole nie mam i dziwię się, że mój nos jest tak delikatny, jak u najczystszej abstrymy od gorzałki. Ale tym nosem chwytam górskie powietrze, bo tu na Podhalu o wysokich kominach ziejących sadzami i czadem ani marzyć. Przypuszczam, że za jakiś czas staną tu fabryki o napełnieniu atomowym, które nie zatrują górskiego powietrza, ale ja już tego nie doczekam. Zobaczą to inni”.

Pięćdziesiąt lat życia

przepracował w kopalni, poza tym służył w artylerii cesarza Franciszka Józefa, był w okopach pierwszej wojny światowej, przeżył niewolę rosyjską, poprzez linie frontów na przełomie roku 1917—1918 wrócił do swojej rodzinnej Karwiny. Potem, gdy Polska odzyskuje niepodległość, rozpoczyna pracę przy budowie nowej kopalni w Spytkowicach. Był dwa razy żonaty, zostało po nim sześciu synów i dwie córki, wnuków już nie liczę.

Podróż, którą zacząłem wiosną 1968 roku tropami mojego bohatera, trwa do dziś. Z głosów zebranych na taśmie magnetofonowa wyłaniał się drugi, inny obraz człowieka widzianego oczyma bliższymi.

— Tatuś był wielkim patriotą — powiada córka Wala — sadał nas przy wspólnym stole, brał do ręki trylogię i czytał w zimowe wieczory. Potem długo nam tłumaczył, jaka ta Polska będzie. Teraz wiem, że z tego wzięły się z kolei nasz patriotyzm, nasz — sunek do pracy...



— Siadał z nami przy okrągłym stole, chciał nas wszystkich mieć obok siebie i opowiadał o tym, co przeżył.

W beznieżnym grudniu

roku 1972 idę ulicami Makowa Podhalańskiego, patrzę n. świerki, które tak podkoszyły w górę na ulicy Kolejowej i widzę w nich nieustannie odradzanie się życia, które tak kochał ten człowiek. Trzech synów, jak i on, zostało przy zawładze górniczym, najstarszy Józef jest muzykiem, Tadeusz — artystą plastycznym. Gdy z Janem Niemcem — jednym z dyrektorów kopalni Trzebinia — Sierżesz rozmawiałem o ojcu, czułem w jego słowach dumę. On jeden pracuje w tym samym miejscu, gdzie kiedyś był stary, gdzie wyrwały ziemi nowe pokłady do eksploatacji, przystawał na odpaske na powalach drabnowych.

Przypomniał mi się czas inny, koniec lat dwudziestych, kiedy to mój bohater Józef Niemiec przybył w te strony, żeby się po raz drugi ożenić.

— Przyszedł na odpus razem z moim ojcem, który był leśniczym — wspominała Maria Niemiec — kupił mi sznur korali i serca z piernika na sznurku, a za dwa miesiące odbył się nasz ślub.

Biedne było życie tutaj na tym Beskidzie, ludzie w wioskach w ogóle nie piekli chleba, jadali kulase i nie okraszane ziemniaki. Wtedy właśnie zaczęła się część biografii Józefa Niemca, po latach także tutaj miał nastąpić jej finał.

Po ciemku podchodzi pod dom, w którym mieszkał stary Ciemno, żadnych świateł w oknach. Stał tu kiedyś mój bohater i witał załobników przybyłych do Sierzy na jego pogrzeb. Jakieś biurko kręciło pomyliły się adresy i wysłał z ZUS-u zawiadomienie o śmierci, a stary po prostu bawił w wczasach w Kudowej. Witał ich wtedy z szerokim uśmiechem na twarzy i zapraszał na poczęstunek.

— Twardy jestem, tak szybko nie przemijam, ale wchodzić, moja stara nieźle kuchnię prowadzi. Jest gorzałka, schab pieczony i inne różności.

Wchodziłi goście z przyklejonymi uśmiechami, sztywno siadali za stołem. Dopiero za trzecim litrem poczęli pić sto lat.

W PARĘ LAT POTEM pochowano go na wzgórzu w Trzebinie, obok pierwszej małżonki Zofii. Trumnie na swych barkach niosło sześciu jego synów. Stoję przed tym domem w zimowym zmierzchu i myślę o tym, jak na sprawy ludzkie kładzie się zapomnienie. Ale tradycja zostaje w żywym, służy im i nowe wartości tworzyć pomaga. W związkach życia trzeba mieć akcje czas na takie sprawy, jak ta saga o rodzice Józefa Niemca, takie historie pomagają nam pełniej życie rozumieć, mówią o jego głębszym sensie i o jego urzędzie.

Ewa Owsiany POLONIA W KRAKOWIE

NOWE dziecko ALMAE MATRIS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

„UJ CHCIAŁBY W NAJBLIŻSZYM CZASIE podjąć problem humanizacji pracy oraz pełne badania nad ośrodkami polonijnymi. Wiele obiecujemy sobie w dziedzinie kształcenia kadr nauczycielskich i oświatowych dla Polonii. Zadanie to ostro się rysuje zarówno w odniesieniu do młodzieży polonijnej, która chce poznać język i dzieje Ojczyzny i ojców, jak również do pokolenia średniego i starszego, które dotkliwie odczuwa brak wiedzy o kulturze i dorobku starego kraju.”

Dlaczego właśnie Kraków? — Myślę, że nie trzeba tego tłumaczyć. Znaczenie Krakowa dla dziejów i kultury polskiej jest bezsporne nie tylko w odczuciu obywateli naszego kraju. Już samo miasto, owa „ville splendide de Pologne” (te określenia widziałam na pocztówkach z pozdrowieniami) jest dla zagranicy dostatecznie słynną wizytówką Polski, nie mówiąc już o znaczeniu krakowskiej Almae Matris. Miała możliwość przekonać się o tym nie raz i nie dwa w czasie podróży po Francji i Szwajcarii.

Drugi argument za lokalizacją zakładu polonijnego w Krakowie to ilość książek i czasopism w Bibliotece Jagiellońskiej. Trzeci — niebagatelny — to fakt, że Uniwersytet Jagielloński miał i ma odpowiednie kadry do prowadzenia tej placówki. Rozwój — nazwijmy w uproszczeniu: dydaktyki polonijnej w Krakowie był możliwy m. in. dlatego, że działała tu grupa pracowników naukowych zajmujących się problematyką emigracyjnych skupisk. Wymienić to należy m. in. Instytut Socjologii, współorganizatora i współtwórcę koncepcji utworzenia zakładu polonijnego.

Trzeba się też w tym miejscu powołać na tradycję, jako czwarty z kolei motyw, który zaważył na powierzeniu Krakowi roli centrum polonijnego. Okazało się mianowicie, że młodzież z ośrodków polonijnych zawsze chętnie przyjeżdżała do Krakowa licznie korzystając z Letniej Szkoły Kultury i Języka UJ oraz z zajęć w Ośrodku Przygotowawczym działającym w łączności z Instytutem Filologii Polskiej. Tu wreszcie osiadało sporo studentów Fundacji Kościuszkowskiej.

Abym nieco bliżej poznać problem sięgnęliśmy do pracy pani Marii Cichoń, byłej studentki Instytutu Socjologii. Jej praca „Studentki polonijni w Polsce” omawia wszelkie aspekty ich pobytu:

pierwsze kontakty z Polską,

motywacje przyjazdu, konfrontacje z krajem ojców, spóźnione korzyści, przebieg studiów, uczestnictwo w życiu kulturalnym i towarzyskim itp. itp. — na przykładzie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dowiadujemy się więc, że napływ studentów z Polonii stale wzrasta (pierwsza grupa, która przyjechała do Polski w roku 1957 liczyła zaledwie 25 osób, a już w roku 1971 studiowało w Polsce około 260 osób z Polonii). Dowiadujemy się także, że przyjeżdżali, aby odbyć studia w ojczystym języku przodków, aby poznać się z kulturą, aby nawiązać stałą więź ze swoją starą ojczyzną.

Niektórzy z nich przyjeżdżają odbyć normalne studia pięcioletnie, a inni, jak np. liczna grupa studentów z Alliance College w Cambridge Springs w Pensylwanii, zamierzają studiować wybrane przedmioty z zagadnieniami na różnych wydziałach i kierunkach studiów uniwersyteckich. Stypendium z Polski nie zawsze przesądza o odbywaniu tutaj studiów. Odnosi się to zwłaszcza do studentów z USA. Natomiast dla wielu studentów z Anglii, Brazylii czy Francji otrzymanie stypendium polskiego otworzyło szanse odbycia studiów.

Czego po nich oczekują? Przede wszystkim zdobycia specjalizacji niedostępnych w swych krajach, a mianowicie polonistykę czy historię Polski. Liczy się także (dla studentów z USA) pobyt na uniwersytecie europejskim, co jest ważnym elementem w zdobywaniu rozmaitych karier zawodowych w USA. Przy tym pobyt w Polsce traktują jako uczestnictwo w życiu codziennym naszego kraju. Większość przyjeżdżających bowiem zna już nasz kraj z kontaktów „świętecznych” z okazji wycieczki czy odwiedzin u rodziny. Są to jednak wyobrażenia typu „folderowego” i dopiero konfrontacja tych wyobrażeń o Polsce z rzeczywistością pozwala ten obraz uzupełnić. Co najbardziej uderza ich w „życiu po polsku”? w mentalności i zachowaniu się Polaków? Zwracają uwagę przede wszystkim na naszą przystojnową gościnność, życzliwość i spontaniczność w kontaktach z ludźmi. Podkreślają nasz

„dobry smak w żartach“

swobodę w myśleniu i wypowiedzianiu swoich sądów a także dużą ruchliwość społeczną. Niejednokrotnie zaskakuje ich nowoczesność naszych miast, wysokie domy, przemysł, życie podobne do życia w innych krajach, choć równocześnie krytykują brak usług, w zaopatrzeniu i... kłopoty z adaptacją do studiów po polsku. Jeden ze studentów z Wielkiej Brytanii zapytany o pierwsze spotkanie z uczelnią odpowie-

Przy akompaniamencie okrzyków „raus, raus” wpychano ich na siłę do wagonu towarowego na stacji w Tarnowie. Słoneczni zostali do granic wytrzymałości, do granic przytomności. Było ciasno, bardzo ciasno. Od tego wiosennego, kwietniowego dnia 1941 roku, życie dla nich mogło trwać kilka godzin, kilka dni, kilka tygodni, dłużej?... Nikt nie wiedział ile. Jechali przeciw do piekła.

Po kilku kilometrach zaczęli się dusić. Miarowo stukot kół odmierzał dla niektórych ostatnie chwile życia. Brakowało powietrza. Mdleli. Ko-



nali stojąc. Wśród wywiezionych był Józef Głuszak. Wcisnięty przypadkowo w kąt blaszanego pudła dzięki szparom w spojeniach mógł swobodnie oddychać. Obok niego stali znajomi, z którymi w 1939 roku rozpoczął działalność konspiracyjną w Tarnowskiem.

JÓZEF GŁUSZAK mieszkał wówczas w Koszycach Małych, w niewielkiej wiosce położonej niedaleko Tarnowa. Pomagał ojcu w prowadzeniu dużego gospodarstwa rolnego. Ukończył szkołę rolniczą w Wojniczu, był dobrym fachowcem. Znał się ponadto na cieszelsce, a także na ogrodnictwie. W chwilach wolnych od pracy hodował róże.

Po wrześniu 1939 roku coraz mniej czasu poświęcał ulubionym zajęciom, coraz częściej przebywał w podróży.

Współpracował wówczas z tarnowskimi listonoszami, którzy utworzyli grupę dywersyjną, podejmując wspólne zobowiązanie, że będą przechwytywać i zatrzymywać wszystkie listy adresowane do Gestapo. Byli to najczęściej wrzeczki anonimowe. Denoszone w nich Niemcom, kto ukrywał broń bądź przechowywał radio, kto kolportuje „bibule” bądź prowadzi nielegalne — jak na okupacyjne czasy — interesy. Część owych listów trafiała do Głuszaka. Miał on za zadanie ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem tych ludzi, na których pisano do Gestapo. Wyruszał więc w drogę, czasami krótką, czasami długą i niebezpieczną, trzeba się było nie raz przedierać przez hitlerowskie posterunki. Jego wizyty przyjmowane były ze zdziwieniem, a nawet ze strachem. Nikt nie wiedział o konspiracyjnej robocie tarnowskich listonoszy.

W tym czasie bracia Zmudowie z Tarnowa zaczęli wydawać biuletyn informacyjny drukowany na powielaczach, a redagowany w oparciu o nasłuch radia. Ze Zmudami współpracował wówczas droźnik — Tadeusz Nowak urodzony w Ameryce i znający dobrze język angielski. Jednym z kolporterów biuletynu został Józef Głuszak, który podczas swych wędrowek po okolicznych wsiach rozwijał także gazetę konspiracyjną, ukrywając ją w bucie bądź też w ramie roweru.

POD KONIEC 1940 roku hitlerowcy wpadli na ich trop. Zginęli tarnowskie listonosze. Aresztowani zostali bracia Zmudowie, a także kolporterzy biuletynu, wśród nich Józef Głuszak. Po przesłuchaniach w Tarnowie wszyscy zostali wywiezieni do obozu w Oświęcimiu. Gdy pociąg dojechał do oświęcimskiego piekła,

wielu z nich już nie żyło. Uduśli się w żelaznych trumnach na kółkach. Ci, którzy przeżyli tę straszną podróż, musieli przenieść trupy z pociągu na plac apelowy. Hitlerowcy bardzo nisko cenili życie niewolników, ale byli skrupulatni — liczyli wszystkich: żywych i umarłych.

Głuszak otrzymał pasiaki, drewniaki, numer obozowy 11230 i przydzielono mu komando ogrodników. Codziennie rano z grupą więźniów wychodził na pobliskie pola, gdzie sadził warzywa. Później znalazł się w komandzie cieśli. Stawiał baraki dla więźniów, następnie skierowany został do budowy szklarni Rudolfa Hössa, komendanta obozu.

Gdy budowa dobiegała końca, Hössowa zaczęła poszukiwać nowego ogrodnika. Wybór padł na Głuszaka. WILLA HÖSSA leżała tuż za ogrodzeniem obozowym. Głuszak z racji swej funkcji otrzymał klucze do bramy, którą wychodził z obozu idąc do pracy. Zdziwiła się więc nadzieją na ucieczkę. Ale nie dla niego. Zanim otrzymał klucze musiał podpisać „cyrograf”, że jeśli ucieknie, 10 osób z jego najbliższej rodziny i 10 więźniów zostanie natychmiast rozstrzelanych. Była to zbyt wysoka cena wolności. Głuszak pracował u Hössów nie tylko w ogrodzie. Sprzątał także wille, ścierał kurze w pokojach, czyścił ubrania i buty. Ze szczególną odrazą wspomina dziś swą rolę pucybuta. Prawie zawsze oficerki komendanta, ochłapane były

krwią zamordowanych więźniów i przedstawiały widok niesamowity. Hössowa witała „meza zawsze przed domem. Spać w ogrodzie, rozmawiali o jego „posłanniczej pracy”. Gdy opowiadał jej, że przerobił tej doby w krematoriami aż 11 tys. więźniów (norma doby wynosiła tylko 10 tys.), wyrażała obawę, czy tak intensywna praca nie wpłynie ujemnie na jego zdrowie. Głuszak słyszał przypadkowo wiele podobnych rozmów. Hössowa ze spokojem patrzyła na dymiące kominy krematoriów, rozczuła się jednak nad każdą roślinką.

Głuszak z racji swych obowiązków był codziennie w domu komendanta, mógł przyrzec się z bliska Hössowej, poznać dokładnie całą rodzinę. Höss całymi godzinami przesiadywał w swoim pokoju, robiąc notatki; opracowywał szczegółowo zbrodnicze plany. Jego syn — 14-letni Klaus, miał również zadania na zbrodniarza. Z premedytacją strzelał z ganku swego domu do przechodzących w pobliżu więźniów. Pewnego razu doszło nawet do incydentu, bo przypadkowo trafił jednego z Niemców z eskorty. Hössowa, z natury skąpa, wiele cennych przedmiotów, jak biżuterię, złoto, pakowała do paczek i w tajemnicy przed mężem wysyłała do swej rodziny, w Niemczech i Austrii. Na poddaszu wili od rana do wieczora kilka Zydów czekało gard-

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

artykuł „Dlaczego i o co walczymy”, opublikowany w 1 nr „Walki Młodych” z 20 lutego 1943 stanowił właściwie pierwszy dokument programowy nowo powstałej, a raczej rodzącej się wówczas w podziemiu organizacji młodzieżowej, która od tytułu swego organu prasowego kilka miesięcy później przybrała nazwę Związek Walki Młodych (ZWM).

Od początku okupacji hitlerowskiej młodzież uczestniczyła w działalności konspiracyjnej, każda z organizacji podziemnych starała się o pozyskanie młodych. Nie dbając jednak o wydzielenie ich w samodzielne grupy oraz sprecyzowanie programu działania pod kątem potrzeb i zainteresowań młodzieży. Konspiracyjne grupy młodych powstawały z inicjatyw ich samych. Tworzyli je także działacze przedwojennych organizacji komunistycznych i socjalistycznych jak Komunistycznego Związku Młodzieży Polski (KZMP), Organizacji Młodzieży TUR (OM TUR), Organizacji Młodzieży Socjalistycznej „Życie” (OMS „Życie”), Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (ZNMS) i Czerwonego Harcerstwa. I tak od września 1939 r. istniała w Warszawie zorganizowana z inicjatyw młodych komunistów grupa „Spartakus”, której członkowie poprzez samokształcenie zdobywali znajomość filozofii marksistowskiej oraz historii ruchów społecznych, zajmowali się działalnością polityczno-propagandową, przygotowywali do walki zbrojnej. Grupa wydawała pismo „Strzał”. Na pracę ideowo-polityczną nastawiali się głównie tzw. „biuletynowcy” (od wydawanego „Biuletynu Radiowego”), grupa powołana do życia przez b. działaczy OMS „Życie”.

T O WŁASNIE b. działacz OMS „Życie” (wówczas już członkiem Polskiej Partii Robotniczej) pod koniec 1942 r. wystąpił z inicjatywą utworzenia organizacji młodzieżowej, która miała działać pod egidą PPR. Reprezentowali oni poglądy, że nawet w warunkach okupacji należy wdrażać do życia konkretne formy pracy z młodzieżą, a to osiągnąć można jedynie na gruncie organizacji, skupiającej wyłącznie młodych. Propozycja przedłożona na posiedzeniu Komitetu Warszawskiego PPR przez jedną z inicjatorek Hannę Szapiro Sawicką (ps. „Hanka”), która w owym czasie pełniła funkcję kierownika „techniki”, jak nazywano wówczas w obozowym aparacie wydawniczym, spotkała się z zrozumieniem i życzliwością członków KW. Kiedy z kolei odpowiedni wniosek KW uzyskał akceptację Komitetu Centralnego, który wyraził zgodę na utworzenie — początkowo jedynie w obrębie Warszawy — samodzielnego zespołu młodzieżowego — można było przystąpić do działania.

Decyzja była zgodna z intencjami wcześniejszego, bo pochodzącego z sierpnia 1942 r. Okólnika nr 10 Komitetu Centralnego PPR o pracy wśród młodzieży. Zawierał on omówienie sytuacji w jakiej znalazła się młodzież polska w wyniku hitlerowskiego napaństwa oraz znaczenie jej udziału w walce z okupantem. „Rola młodzieży w walce przeciwko okupantowi — czytamy w okólniku — nie wyczerpuje jej znaczenia. Przyszłość Polski,

przyszłość naszego ruchu w dużej mierze zależy będzie od tego, jakie będzie nowe pokolenie...”

PROCES TWORZENIA organizacji datuje się od stycznia 1942 r. Po przedłożeniu do zarządu grupy przysiężnych jej aktywistów, którzy zdecydowali o podzieleniu Warszawy na cztery dzielnice młodzieżowe: Wole, Pragę, Żolibórz i Dzielnice Południową (Śródmieście, Mokotów i Ochota) Organizacja powstała w oparciu o istniejące wcześniej utworzone przez członków PPR kilkukonkretosobowe kółka młodzieży np. przy świetlicy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkańcowej na Rakowie, w fabryce „Avia” na Pradze, na Powiślu i Żoliborzu. Instruktorzy przydzieleni każdej z dzielnic wraz z koordynującą działalność organizatorką Hanką Sawicką utworzyli Grupę Instruktorów. Jej członkowie zbierali się co tydzień, aby z udziałem sekretarzy kół, w obecności „Hanki” omówić aktualne zadania i ocenić dotychczasowe przedsięwzięcia. Zespół ten sprawował kierownictwo organizacją. Natomiast na czele tzw. „młodzieżowej

wojskowej”, jak ją wówczas nazywano stanął dotychczasowy dowódca Gwardii Ludowej w dzielnicy Praga Tadeusz Olszewski „Zawisza”.

Juz w lutym 1942 r. młodzież jako wydziałowa sekcja GL przeprowadziła swoją pierwszą akcję bojową, obrzucając butelkami zapalającymi niemiecki barak wózkowy przy ul. Podchorążych. Opis jej znalazł się na łamach „Walki Młodych” * „...Na umótotonym miejscu zebrałiśmy się w siódemkę. Otrzymałiśmy 5 ładunków zapalających... Do ostatniej chwili nie wiedziliśmy dokąd idziemy. Serca pałaly radością a zarazem niecierpliwością, kiedy wreszcie dojdziemy i wykonamy to, co nam rozkazano. Godzina 15.15 — jesteśmy na miejscu. Wokół nas pusto, cisza i ciemność. Rozeszliśmy się dookoła, sprawdzając drogi odwrótu. Za wysokim murem szopa, na którą za chwilę miały paść nasze ładunki. Chwila wyczekiwania. Nasze ładunki frunęły, jak na komendę, przez parkan, na dach szopy. Za nami silny, ślepiący słup ognia, krzyk dzieci wychodzących ze szkoły: „pał się!” i powolne, mocne kroki wycofujących się za nami towarzyszy z obstawy. Rozkaz wykonaliśmy i wróciliśmy uszczęśliwieni...”

*) Cytat pochodzi z książki Bogdana Hillebrandta „Związek Walki Młodych”.

podległość Ojczyzny zdobędziemy własnym wysiłkiem, zbrojnym czynem samego narodu...”

Deklaracja kreśliła zadania walki zbrojnej z okupantem, jak również postulaty — zadania młodego pokolenia, które miały się zidei w przyszłej prawdziwie wolnej i niepodległej Polsce Ludowej. Dotyczyły one: 1) prawa młodzieży do współdecydowania o losach narodu (poprzez przyznanie czynnego i biernego prawa wyborczego wszystkim obywatelom Polski od lat 18), 2) stworzenia tu fabryk, kopalniach, hutach i warsztatach takich warunków pracy, aby stały się źródłem rozkwitu gospodarczego kraju (w tym punkcie była mowa o ograniczeniu czasu pracy młodzieży i równej płacy za równą pracę), 3) oddania wyzwolonej ziemi ludowi polskiemu, 4) umożliwienia młodzieży nieograniczonego dostępu do oświaty poprzez stworzenie powszechnego bezpłatnego szkolnictwa i udostępnienie wszystkim szkół (średnich i wyższych), 5) roztoczenia opieki państwa nad życiem i zdrowiem młodzieży.

KONCOWY fragment zawierał stwierdzenie, że w szeregach ZWM jest miejsce dla każdego, kto dziś gotów jest stanąć do bezwzględnej walki z najeźdźcą, do walki „o wolną, niepodległą, demokratyczną Polskę” a jutro młodem, kilofem, piłgiem, piórem i książką budować lepszą, szczęśliwszą przyszłość.

Te nową Polskę i szczęśliwsze jutro — stojąc u boku Polskiej Partii Robotniczej — budowali zetemowicy w latach okupacji i po wyzwoleniu.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

*) Cytat pochodzi z książki Bogdana Hillebrandta „Związek Walki Młodych”.

30 ROCZNICA POWSTANIA ZWM

ZRODZIŁ ICH CZYN

wojskowej”, jak ją wówczas nazywano stanął dotychczasowy dowódca Gwardii Ludowej w dzielnicy Praga Tadeusz Olszewski „Zawisza”.

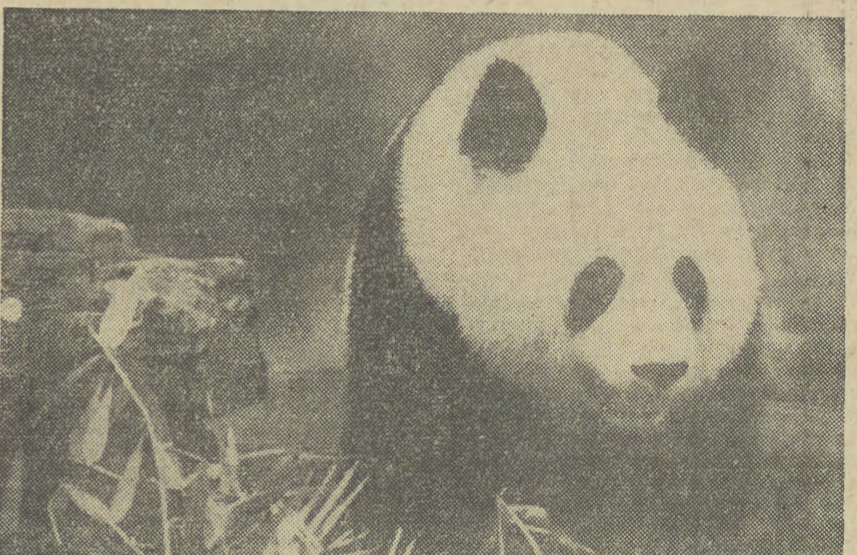
Juz w lutym 1942 r. młodzież jako wydziałowa sekcja GL przeprowadziła swoją pierwszą akcję bojową, obrzucając butelkami zapalającymi niemiecki barak wózkowy przy ul. Podchorążych. Opis jej znalazł się na łamach „Walki Młodych” * „...Na umótotonym miejscu zebrałiśmy się w siódemkę. Otrzymałiśmy 5 ładunków zapalających... Do ostatniej chwili nie wiedziliśmy dokąd idziemy. Serca pałaly radością a zarazem niecierpliwością, kiedy wreszcie dojdziemy i wykonamy to, co nam rozkazano. Godzina 15.15 — jesteśmy na miejscu. Wokół nas pusto, cisza i ciemność. Rozeszliśmy się dookoła, sprawdzając drogi odwrótu. Za wysokim murem szopa, na którą za chwilę miały paść nasze ładunki. Chwila wyczekiwania. Nasze ładunki frunęły, jak na komendę, przez parkan, na dach szopy. Za nami silny, ślepiący słup ognia, krzyk dzieci wychodzących ze szkoły: „pał się!” i powolne, mocne kroki wycofujących się za nami towarzyszy z obstawy. Rozkaz wykonaliśmy i wróciliśmy uszczęśliwieni...”

T A PIERWSZA AKCJA zainaugurowała niejako walkę zetemowców z okupantem. ZWM-owskie grupy bojowe wyróżniały się aktywnością i brawurą, żeby wspomnieć choćby obrzucenie granatami niemieckiego „Cafe Clubu” w odwet za uliczne egzekucje, spośród wymienionych w komunikacie Dowództwa Głównego GL i AL 43 większych akcji bojowych, dokonanych w okręgu warszawskim, 21 było dziełem członków ZWM. Legendarną wprost stawałi zyskali „Czwartacy” —

Sensacja w ZOO

Ponad 100 tysięcy Japończyków gromadzi się codziennie pod bramami tokijskiego ZOO, żeby na własne oczy obejrzeć największą sensację ogrodu zoologicznego — dwie piękne pandy, które przyjechały tu z Chin. To rzadkie i cenne zwierzęta.

Pandy stały się taką sensacją sezonu, że ich wizerunki oraz hasła z nimi związane stały się motywem przewodnim wielu towarów oferowanych przez sprytnych i operatywnych sprzedawców. CAF



Tadeusz Górski RÓŻE w piekle

Gdy budowa dobiegała końca, Hössowa zaczęła poszukiwać nowego ogrodnika. Wybór padł na Głuszaka. WILLA HÖSSA leżała tuż za ogrodzeniem obozowym. Głuszak z racji swej funkcji otrzymał klucze do bramy, którą wychodził z obozu idąc do pracy. Zdziwiła się więc nadzieją na ucieczkę. Ale nie dla niego. Zanim otrzymał klucze musiał podpisać „cyrograf”, że jeśli ucieknie, 10 osób z jego najbliższej rodziny i 10 więźniów zostanie natychmiast rozstrzelanych. Była to zbyt wysoka cena wolności. Głuszak pracował u Hössów nie tylko w ogrodzie. Sprzątał także wille, ścierał kurze w pokojach, czyścił ubrania i buty. Ze szczególną odrazą wspomina dziś swą rolę pucybuta. Prawie zawsze oficerki komendanta, ochłapane były

krwią zamordowanych więźniów i przedstawiały widok niesamowity. Hössowa witała „meza zawsze przed domem. Spać w ogrodzie, rozmawiali o jego „posłanniczej pracy”. Gdy opowiadał jej, że przerobił tej doby w krematoriami aż 11 tys. więźniów (norma doby wynosiła tylko 10 tys.), wyrażała obawę, czy tak intensywna praca nie wpłynie ujemnie na jego zdrowie. Głuszak słyszał przypadkowo wiele podobnych rozmów. Hössowa ze spokojem patrzyła na dymiące kominy krematoriów, rozczuła się jednak nad każdą roślinką.

robę dla żony komendanta, ale znaczną część sukien i płaszczy wysyłała za granicę.

PEWNEGO DNIA w ogrodzie Hössowa powiedziała: — Wydaje mi się, że w tym ogrodzie czegoś brakuje.

— Można by tu jeszcze ule postawić, jest sporo miejsca — zaproponował ogrodnik.

Pomyśl był rzeczywiście dobry, jako że kilku więźniów przegotowały własne ucieczki i trzeba było gdzieś ukryć ubrania cywilne i mundury SS-mańskie. Głuszak wybudował ponad 30 ul. Kilka z nich tak skonstruował, że obok miejsca dla pszczoł znalazły się schowki, w których można było ukryć garderobę dla uciekinierów.

Działalność konspiracyjną w obozie zaczął znacznie wcześniej.

Podczas przechadzki spotkał kiedyś jednego ze swych kolegów, któremu udało się wykraść z kancelarii gdzie pracował, kilkanaście czystych ausweissów. Stwarzało to szanse ucieczki z obozu, jednakże trzeba było jeszcze dorobić do nich zdjecia.

I właśnie ogród komendanta stał się niejako atelier fotograficznym. Zdjęcia wykonywano w niezwykły sposób. Aparat fotograficzny był oczywiście nieosiągalny w warunkach obozowych. Zastapiono go zwykłą puszką z konserwy z niewielkim otworkiem, do której wkładano w kasce błonę rentgenowską wykradzoną przez więźniów ze szpitala. Zdjęcia do ausweissów wykonywał Głuszak. Nie zawsze się udawały, nie zawsze były ostre, ale i tak część z nich została wykorzystana.

NIKTÓRE Z OWICH ZDJĘĆ przechowywał pan Józef do dzisiaj. Pożółkłe kartoniki papieru. Utrwalono na nich twarze tych więźniów, którzy nie zdążyli uciec z oświęcimskiego piekła.

Praca Głuszaka wywołała pewne podejrzenia u Hössów. Zwolniono go z funkcji ogrodnika domu komendanta, na jego miejsce zaangażowano innego więźnia.

Na krótko przed wyzwoleniem obozu przez wojska radzieckie wywieziony został do obozu w Psm Polu koło Wrocławia, z kolei trafił za druty Gross-Rosen.

Odzyskawszy wolność wraca do rodzinnej wioski, do Koszyc Małych, gdzie znów podejmuje pracę ogrodnika, już na gospodarstwie oddzielonym po ojcu. Jeszcze raz, po raz ostatni, spotyka się z Hösem, tym razem jako świadek na procesie oświęcimskiego oprawcy.

Lekarze dzieł sztuki



W Czechosłowacji jest bardzo dużo starych zamków i zabytkowych pałaców. Wszystkie mają wyposażenie wnętrza utrzymane w stylu minionych epok. Odwiedza je ogromna ilość turyстів krajowych i zagranicznych. Zeby udostępnić im jak najwięcej zabytkowych przedmiotów — obrazów, mebli, książek, trzeba

je ciągle restaurować i zapobiegać ich niszczeniu. Od 6 lat istnieje w Brnie zespół artystów plastyków i malarzy którzy utworzyli coś w rodzaju pogotowia dzieł sztuki. Jeżdżą oni po całym kraju i zajmują się renowacją pięknych wnętrz zamków i pałaców.

CAF — CTK



TYM RAZEM zacinajmy omówienie nowości „Ossolineum” od wydawnictw albumowych. Jedno z nich, to „Moje miasto” — Tomasz Olaszewskiego. Miastem tym, ukazującym na 120 pięknych fotografiach jest Wrocław. Ten w ruinach z 1945 r. i — współczesny nam, od budowany i zbudowany na nowo (cena 70 zł). Drugie wydawnictwo albumowe stanowi „Polonia typographica saeculi sedecimi” — zbiór podobizn zasobu drukarskiego łoczn polskich XVI stulecia. Kolejny — VIII „zeszyt” — monografii poświęcony jest już nie Krakowowi, jak poprzednie, ale — działalności czeskiego drukarza Aleksandra Augedzkiego (w Królewcu i Szamotułach). Odegrał on „rolę pierwszego większego wydawcy literatury narodowej spod znaku Reformacji” (cena 95 zł).

NIE MNIEJ ciekawa, choć znana z innej „niwy” postać tego buziwego, XVI stulecia, był Stanisław Orzechowski, ksiądz — wróg celibatu, ulubieniec szlachty, wykładowca Księstwa katolickiego, przeciwnik protestantów. W serii „Biblioteka Narodowa” ukaże się jego „Wybór poematów” (s. 640, zł 50). W tej samej serii otrzymujemy „Wybór opowiadań” Józefa Conrad — Korzeniowskiego (s. 387, zł 35) i „Wybór poezji” pióra znanej poetki międzywojennego dwudziestolecia — Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (s. 294 — zł 26).

WROCZYMY jeszcze na chwile do historii. Kwartalnik „Studia historyczne” (rok XV — Nr 4, 1972) przynosi m. in. dwie ciekawe rozprawy: A. Jodłowskiego — „Bochnia średniowieczna” i Marty Popiech — „Problem autentyzacji manifestu rzymianina Ottokara II do książąt polskich” — uważanego za najstarszy (1278) zachowany dokument ideologii państwa polskiego (str. 501—666, cena 25 zł).

Pejzaż sądecki. Wydawać by się mogło, że ta jedna z cech charakterystycznych poetyki grupy „Tylicz” wyznacza dla jej twórców granice regionalizmu. A przecież tak nie jest. Bo poeta nie rodzi się w uniwersalnym świecie, nie kształtuje jego wyobraźni czarny druk gazet centralnych i wypełnione ruchem ulice metropolii. Poeta — jak każdy inny człowiek — wychodzi w upalny czerwcowy dzień ze swojego małego miasteczka, z mikroświata, z nejuż swego dzieciństwa. Idzie ku światom pojęć, filozofii, spekulacji myślowej. Przystaje do tych światów. Pozornie. Czyż można wbrew prawom dialektyki zaczynać życie na etapie dwudziestu lat, odrzucając świadomie całą genezę swej osobowości, wyobraźni, kryteriów wartościowania?

Jestem poetą. Ojciec mnie pyta: co to takiego poeta? Poszedłeś do miasta, naciąłeś się mądrości z różnych ksiązek i teraz udajesz wielkiego mędrka. O czym ty piszesz w tych wierszach? Siedzimy przy zaslonym białym obrusie stole. Pachnie jedliną. Ciepło ognia podchodzi do naszych rąk. Dom. Ten rodzinny; z obrazkami dzieciństwa...

Nadęty gazem z kuchenki z okrągłą od śmiechu twarzą toczy się po ulicach mój wiersz od ściany do ściany

Taki wracam nad ranem z sunieniem w rękawie małka gromnicę zapala zamyka drzwi na łańcuch

Koło niej ojciec z widłami stoi na straży mieszkania patrzy przez dziurkę od klucza jak długo będę poeta

(Jerzy Gizella: „Napał z bronią w ręku”)

A więc jednak nie można odejść od tamtych konfliktów, obrazów, sytuacji. Ani odrzucić szumiących górami wspomnień, swarliwych wieczorów sąsiedzkich, wiatru sącającego się przez małomiasteczkowy ranek i przynoszącego echa drobnych skandali czy plotek, ani szczerości i dobroci tkwiących w kanciastej prostocie ludzkiego gestu. Tylko w pierwszym momencie zachylnością się mądrością ksiąg i myśli, w chwili, która uwalnia poetę od obowiązku identyfikowania się z mikroświatem dzieciństwa — tamte obrazy blakną. Wkrótce potem następuje powrót.

Świat uniwersalnego i obcego miasta zasypuje poetę informacjami i pojęciami. Można i trzeba ten balast wziąć na siebie. Jak wziąć? — Ano tak, jak na przykład brało się przed laty wołek dziadkowej pszenicy. Przeklecia wyobraźnia. Każda poetycka metafora nawiązuje podświadomie do specyfiki i praw określających strukturę środowiska, z którym się kiedyś pozorne zerwało, wychodząc z domu w jasne, czerwcowe popołudnie...

Kategorie wyobraźni

poetyckiej. Czy można je wybierać. Ależ tak. Przecież jest się poetą naukowym warsztatu i teorii. Składające się przez wieki doświadczenia formalne poezji można modyfikować, odrzucać, przyjmować, rozwijać. „Tyliczanie” wybrali najprościej i najtrudniej. Pozostali wierni czynnikom, które kształtowały ich wyobraźnię — pejzaż, fakt społeczny, obyczaj, koloryt socjologiczny jednego mikroświata. Ale równocześnie wybór ten dla wielu czytelników wydaje się być dowodem regionalizmu i tradycyjności tej poezji. Bo przecież jest ona różna od pojęciowych, intelektualnych i filozoficznych spekulacji poezji zwanej współczesną. Stąd rodzą się przypisywane grupie „Tylicz” romantyczno-sielskie rodowody, stąd całe nieporozumienie. Sądecki pejzaż — cecha wyobraźni i poetyckiej formy — stanowi tylko punkt wyjścia do głębokiej refleksji nad człowiekiem.

w królestwie pełno mięty pokrzyw i kaczeciołów władca wstąpił do sadu sięgnął po jabłko i obrał ze skrupułów zapłacił podatki z koniem porzucił orce potem wrócił

cała beczkę kapusty ukisil

a wieczorem z synem długo długo mówili i wysłał go na nauki by po nim panował

(Adam Ziemiński: „Panowanie”)

Ojciec pyta, co to takiego poeta. Ale równocześnie jego największym marzeniem i celem staje się przetrwanie ponad granice śmierci. Przetrawienie w formie doskonałej, którą chce zobaczyć w swoim synu. Idzie tedy ojciec przez sad i ulicę, robi zapasy na zimę i na przyszłość, pracuje. Jego nadzieja i wiara są wszechludzkie.

Z perspektywy zdobytej wiedzy,

lat i przestrzeni pomniejszających osobiste zaangażowanie poety w problemy i dramatyzm małego miasteczka — człowiek z tamtego pejzażu staje się symbolem człowieka w ogóle. Wprawdzie przechodzi przez wiersze w swojej poszarzałej kurtce, pozornie przypisywany rekwizytom i sytuacjom, ale w poetyckiej percepcji nie jest już własnością środowiska, lecz wyrazem poetyckiej, uniwersalnej prawdy. Mówi ona, że na osobowość każdego człowieka oddziałują bardzo różne, często skrajne zjawiska, filozofie i wzorce, religia i polityka, irracjonalizm i rzeczywistość. Nierazko jedyną reakcją ludzi na ten skomplikowany system wpływów staje się jego odrzucenie i przyjęcie postawy samotnika, pesymisty, człowieka wyalienowanego.

Z tym człowiekiem podejmuje dialog Andrzej Warzecha w swoich wierszach. Maska, obłuda, kłamstwo, dwulicowość — cechy utrudniające porozumienie między ludźmi — są zasadniczą przyczyną zagubienia. Człowiek boi się wyboru i konsekwentnego stanowiska w życiu, nie uświadamiając sobie, że winę za nie-

Henryk Cyganik
TWÓRCY
I ICH ŚWIAT

POEZJA

W człowieczym pejzażu

określenie swego miejsca w społeczeństwie, w świecie — ponosi on sam. Głos poety brzmi moralizatorsko, nosi znamiona publicystyki.

Prawda jest po stronie silniejszych
Prawda jest po stronie słabszych

Prawda jest posrodku

Czerwone i Czarne
na tym najlepiej znamy się my
wychowanek wielkich rekollekcji
i wieczornych kapstrzyków

Czerwone i Czarne
na tym najlepiej znamy się my
ukryci za firankami okna
które od dawna
nazwa się oknem na świat

Czerwone i Czarne
Orzełek i reszka

Czerwone i Czarne
I reszka i orzełek

(Andrzej Warzecha: „Czerwone i Czarne”)

Szukamy wzajemnego porozumienia i znajdujemy takie rewiry rzeczywistości, które stanowią własność wielu ludzi. I poeci również. Może to być symboliczny pejzaż, uczucie strachu czy nadziei, pragnienie prawdy, dążenie do doskonałości. Trzeba te wspólne ludzkie myśli i działania zamknąć w poetyckie znaki, metafory, klucze, idee; stworzyć w ten sposób rzeczywistość nową, jakby z pogranicza snu.

Kiedy ma się za sobą

ów upalny czerwcowy dzień, trzeba również i siebie odnaleźć w nowym świecie. Zrobić rachunek życia i wyznać prawdę o sobie samym, zarejestrować osobistą metamorfozę. Z każdym dniem powiększa się przedział między kształtowaniem przez „nowe” poetą, a pejzażem małego miasteczka. Rwa się naci porozumienia tam — tu jeszcze się nie zawiązały. Obcość, pojawiające się nuty nostalgii. I tak, jak w wierszach Adama Ziemińskiego, będzie to zawsze walka jednostki o zdobycie społecznej świadomości, o dobre samopoczucie wśród ludzi.

Można również przywdziać maskę, grać rolę groteskowego buntownika. Autoironia i drwina, złośliwość i zabawa — to formalny gest, który jednak pozwala ostatecznie na wytworzenie się dystansu do kolorytu i pejzażu wczesnej, małomiasteczkowej młodości. Mimo pozorów świat ma strukturę małych miasteczek. Hermetycznych, wielotwarzowych. Wyzwolił się z nich, stworzył poetycką płaszczyznę porozumienia się z ludźmi — nawet, jak u Jerzego Gizelli, drogą groteski i kpiny.

Niekiedy siła związków z pejzażem bywa tak wielka, iż te wszystkie prawdy i doświadczenia poetyckie tylko poprzez pejzaż można wyrazić. Ożywienie natury, animizacja zrodzone z warsztatowych zdolności poezjowania stają się dominantą wierszy. To po prostu człowieczy pejzaż, który — jak w poezji Andrzeja K. Torbusa — będzie przenośnią podaną historią młodego poety; historią jego wyobraźni; filozofii i postawy.

wrzesień mokry od wrzосу i czerwony od ognisk owija płaszczem góry podobne zmirzchem do pochodni

rzekami tratwy liśel potokami łódki z żółdli wrzesień rękawem wichury owece do zagród pędzi

jeszcze świat do zimy nie gotów jeszcze śpią w nim czerwcowe gusła na poloninach na skotniach do powrotu gotuje się zapóźniony mustang

pod oknami różowe astry ciepłe zboże pod dachami stołół coraz niżej spadają gwiazdy coraz dłużej siedzimy w domu

(Andrzej K. Torbus: ***)

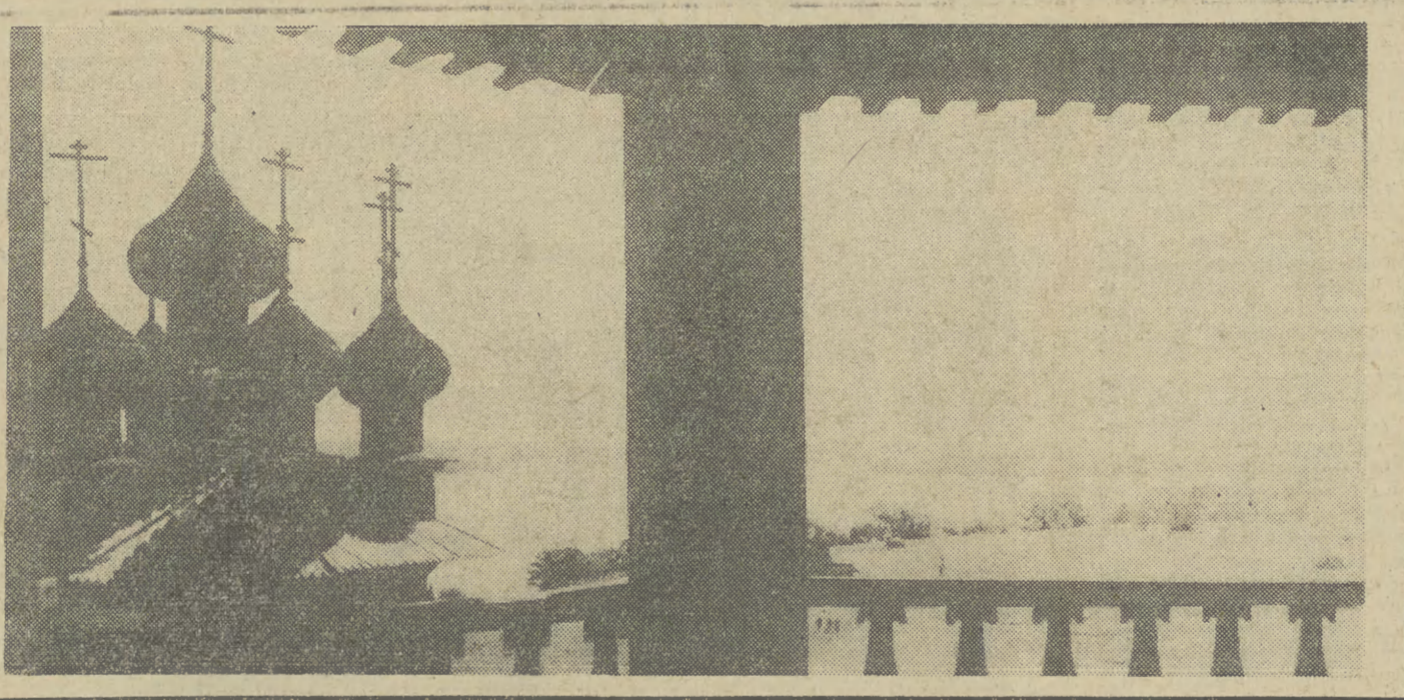
Nota biograficzna

Grupa „Tylicz” należy — obok grupy „Teraz” — do najbardziej przeżytkich grup krakowskich. Powstała w listopadzie 1969 roku. Jej geneza sięga prób zawiązania grupy poetów mieszkających na prowincji, ale nie mających nie wspólne-go z poezją regionalną czy ludową („Miełlica”, „Muszyna”, „Cech Sądecki”). Aktualnie należą do niej: Jerzy Gizella, Wiesław Kolarz, Andrzej K. Torbus, Andrzej Warzecha i Adam Ziemiński. Nazwa grupy pochodzi od nazwy miejscowości koło Muszyny. Działa pod patronatem Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy.

Skansen

Na jednej z wysp jeziora Omega, na Pojezierzu Karelo-Fińskim urządzono skansen. Z okolic Nowogrodu i Pskowa sprowadzono stare chaty i drewnianą cerkiew i powstała wieś, jak z okresu Piotra I. Ma ona dużą wartość historyczną i etnograficzną, a piękno terenu położonego nad wodą sprawia, że skansen jest chętnie odwiedzany przez turystów. Na wyspę dojeżdża się nowoczesnym statkiem pasażerskim z Leningradu, po to żeby znaleźć się w tym pięknym uroku i tradycji miejscu, których obecnie już tak niewiele.

CAF — TASS



To, że zadaniem teatru jest stwarzanie złudzeń, nie należy do myśli odkrywczych. Pachnie na miłą truizmem. A przecież nie sposób uwolnić się od tego rodzaju skojarzeń po raz pierwszy w nowym sezonie odwiedzając tarnowską scenę.

Dla ściśłości — dwie sceny Teatru im. Solskiego w oddanym po długotrwałym remoncie budynku, który tylko ze względu na nie zmienioną lokalizację przypomina dawną, niezbyt atrakcyjną siedzibę prowincjonalnej Muzy. Teraz nawet Kraków nie posiada tak nowoczesnego teatru, w którym pod jednym dachem mieszczą się dwie sceny — a wnętrza sal, nie mówiąc o pięknym westybulu (czyli przedsiłonku) sprawiają wrażenie imponujące. Zarówno z uwagi, na ich funkcjonalność jak i estetykę wyposażenia. Doprawdy trudno sobie wyobrazić, że jeszcze przed rokiem na tym samym miejscu gnieździło się dość ponure gmazysko...

Stara prawda, że wygląd zewnętrzny oraz wystrój wnętrza stwarzają atmosferę i oprawę — dla teatru będąc czynnikami równie ważnymi, jak to, co dzieje się na scenie. Myślę, że choćby już sam fakt istnienia tak nowoczesnie wyposażonej placówki, przyciągającej wzrok i wytworzącej tzw. kulturalny nastrój, staje się magnesem dla widza. Jest to zatem element dobrze pojmowanego snobizmu i częstka propagandy teatru — sprawa bynajmniej nieblaha dla ponownego obudzenia zainteresowań magią sceny w mieście, które zbliżywszy się do granicy stu tysięcy mieszkańców nie zawsze darzyło swój teatr żywym uczuciami.

A więc, podobnie jak człowiek wprowadzający się do nowego mieszkania, w którym chętnie przebywa, jeśli spełnia ono dobre swe funkcje i cieszy oko — tak i publiczność częściej będzie odwiedzała teatr, który stwarza jej warunki dobrego samopoczucia w swych murach. Widzowi potrzebny jest bowiem specyficzny klimat teatru. Odczucie to powinien potęgować właściwy dobór re-

pertuaru. I tu doświadczenia ubiegłych sezonów w starym budynku odgrywały równie poważną rolę. Nowe kierownictwo teatru, same od siebie, jeszcze cudów nie czynią. Nie wszystkie też tradycje — mimo niedługiej historii tej zawodowej sceny — przestały się liczyć. Badzmy sprawiedliwi i pamiętajmy o pionierskich osiągnięciach Kazimierza Barnasia, kiedy — ściągawszy tu młodych, zdolnych aktorów i powierając reżyserię spektakli wybitnym inscenizatorom (m. in. Krzemińskiemu, Jarockie-

Smolewski wystawił dotąd w teatrze sześć utworów dramatycznych. Pamięta o objazdowej roli swej sceny. Sondą, która bada wrażliwość odbiorców, jest przede wszystkim repertuar komediowy, nasycony muzyką. Poważniejsze pozycje jak *Turoń* Zeromskiego — oprawił również w lżejsze formy folkloru. To zawsze sprzyja strawności potrawy duchowej. Ale już w *Stowie* o *Jakubie Szeli* zastosował eksperymentalny kształt mini-widowiska. Przygotowuje *Romea* i *Julię*. Więc Szk-

byczajowych, szlachecko-ludowych, dla których sam tytuł ma mniejsze znaczenie od wciągania widzów do zabawy różnymi formami obrzędowości staropolskiej oraz przedmiejskiego i wiejskiego folkloru.

Nie bez kozery wybrał Smolewski w okresie świąteczno-karnawałowym właśnie takie pozycje repertuarowe. Zakorzenione mocno w naszym społeczeństwie tradycje, sprzyjają tu teatrowi — spotykają się niejako na scenie i wzajemnie przenikają z nastrojem publiczności. Myślę nawet, że teatr trochę przedobrzył na tym odcinku szukania bliższych kontaktów z widownią, dowcipnie pewne elementy obrzędowe *Turonia* z przesyconą przecież podobnymi smakami zabawą w *Kulig*.

Fakt faktem, że odbiorcy bawią się wraz z aktorami, którzy ze sceny zapuszczają się między widzów na sali, a śpiewy i folklor schillerowsko-kolbergowy łączą scenę z widownią pogodną atmosferą, nie pozbawioną tu i ówdzie moralizatorskiej nuty. Widowisko — w reżyserii i scenografii *Jerzego Ukłeci*, przysposobione choreograficznie przez *Bogusława Wolczyńskiego* i w oprawie muzycznej *Jana Maklakiewicza* — dysponuje dobrym tempem, dowcipnymi sytuacjami trochę jakby teatryku w teatrze i nienaganną sprawnością aktorską.

Można się spierać, czy wokalnie spektakl brzmi bez zarzutu, ale sądzę, że byłoby to spór właściwy w operze, a nie w teatrze. Tu wszystko jest umowne, a w ramach tej umowności wcale zgrabnie przygotowane. Nie wiem wprawdzie, czy układ poszczególnych scen i obrazów nie wyympka się spod kuligowych ram ościości, ale w końcu i ta dowolność nie razi, jako że podczas kuligu wszystko jest możliwe. Trochę na zasadzie jarmarcznej dell'arte i przejędnego teatryku jarmarczkiego. Najważniejsze, że utrzymano jednolity styl widowiska. Role tu się zmieniają, nie ma postaci scenicznych, które wymagałyby obudowy psychologicznej. Też pochwalich trzeba zespołowy wysiłek nawet w najmniejszych epizodach *Kuligu*. Barwność, żywość, zgranie niemal jak w lekkim pastiszu „Mazowsza” czy „Słaska”.

Jerzy Bober

TEATR

OD KULIGU DO HIPNOZY

mu, Zamkow) — usiłował tworzyć teatr ambitny i wielorodzajowy, uwzględniając nawet scenę eksperymentalną.

Potem przyszły lata chude — i dla repertuaru, i dla zespołu. Podjęte ambitnie edukacyjne odbiorców nie dalo się utrzymać. Nie wiem, po czyjej stronie leża „wina” za ten stan rzeczy. Przypuszczam, że po obu stronach. Kryzys trwał nadal i za następców Barnasia.

Obecnie przystąpił Smolewski, i rozpoczął znów od tego, od czego zaczął Barnas. Tyle, że bogatszy w doświadczenia i bogatszy w „nowy” teatr na miejscu starego. Nie szuka szokujących rozwiązań. Na razie. Zgodnie z programem i założeniami, o których pisałem w „Rzeczyniospolitej objazdowej”. Działają zatem atmosfera supernowoczesnych wnętrz i programem stopniowego wciągania widowni w klimat scenicznej iluzji.

spir i współczesność odwiecznych uczuć, konfliktów — tragedii oraz moralu. *Baliko gospodarski* Zablockiego, zredukowany do warunków objazdowych utrzymuje komediową lekkość klasyki mniejszego kalibru — lecz nie ma zamiaru być namiastką sztuki. Tu eksperyment polega na elastycznym przystosowaniu się do warunków pozatarnowskich. Bez narzania na szwank ambicji artystycznych.

A na obu scenach bliższymi nowością — w Tarnowie — dwie rozrywkowe premiery: kameralna komedia Cwojdzńskiego *Hipnoza*, w której para aktorów demonstruje typowy dla tego autora gatunek twórczości z pogranicza drwiny naukowo-melodramatycznej — i widowisko zespołowe *Kulig* oparte na wielu wariantach śpiewowry Leona Schillera, składającej się z luźnych obrazów i obrazków o-

Obsadę aktorską przepisywać więc, dla upamiętnienia, w kolejności alfawej: M. Krawczyk, J. Grzegda, J. Smoliński, Z. Słuzar, W. Tomaszewski, I. Bulawianka, E. Eysmont, L. Mielczarek, A. Urlata, C. Bartylec, L. Holik-Gubernat, M. Martówna-Ciecielska, T. Brieh, G. Heromiński, L. Pijewski, M. Staniawicz.

Na malej scenie teatru wystawiono zaś *Hipnozę*. Komedię Cwojdzńskiego z r. 1964 — a więc już z drugiego okresu twórczości autora *Freuda teorii snów* — w ciągu ostatnich lat grywaną w Krakowie (Olszewska — Walczewski) i w Teatrze TV (Mrozowska — Rudzki). Nieco wtórna wobec poprzednich utworów z tego kregu, nadal jednak bawi sytuacjami scenicznymi — gdy lekarz staje się nieświadomym pacjentem swego pacjenta, a teorie medyczne przewrotnie potwierdzają, że zdrowie nie zawsze nagina się do formulek. Cwojdzński umie konstruować dowcipnie dialogi, choć jego dowcip czasem już zwietrzał. W *Hipnozie* istotą komedii polega na zręcznym aktorstwie. *Halina Bulikówna* i *Jerzy Wasiuczyński* zagrali swe role inteligentnie, z temperamentem i zabawnie. Może niekiedy zbyt farsowo, ale tak chyba chciał reżyser *Ryszard Smolewski* — uważając, że nadwałonemu humorowi komedii trzeba wsparcia dla poruszenia wyobraźni współczesnego widza *Hipnozy*. Może. Zważsza, gdy inscenizacja nie podąży w kierunku koncertu aktorstwa najwyższej klasy, na który pozwala jedynie ogromne doświadczenie, rutyna i znakomite wręcz rzemiosło. Młodzi, zdolni wykonawcy *Hipnozy* w tarnowskim teatrze podpierali się więc sytuacjami farsowymi. Na szczęście bez przesady, choć obojętnie wolałbym tu więcej przekornej komediiowści. W sumie jednak spektakl spełnia swoje rozrywkowe — i pouczające — zadanie. Nie obniżając ogólnych ambicji artystycznych, którym ten utwór — nie najwyższego lotu II-terackiego, ale zręczny — nie zawsze służy w sposób właściwy. Ładna, estetyczną oprawę scenograficzną maleńkiej sceny sporządziła gustownie *Maria Adamska*.

CO GDZIE KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 27 i 28 STYCZANIA Jana Augustyna

TEATR

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Duchy) Eliot: Cocktail party — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): Krendesberger: Wywiad — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stagnadu 21): Przybyszewski: Gody życia — 19.15. LUDOWY (Os. Teatraine 34): Oby nam się — 19.15. OPERETKA (Ludzie 48): Najpiękniejsza — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 2): Leśnicki: Mikolaj u Bolka i Lolki — 19.15. Burs: Hazard. Zwierzęta hrabiego Caslostru — 20. KOLEJARZA (Bocheńska 5): Karnawał w Warszawie — 19. JAMA MICHALIKA (Florińska 45): Boyowym szlakiem — 22.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: Wasiliew: O świecie jest tu spokojnie — 19.15. STARY: Wywiad — 19.15. KAMERALNY: Gody życia — 19.15. LUDOWY: Rogoszwana: Dzieci pana majstra (zamkn.) — 11. Dora: Parady — 19.15. OPERA (pl. Duchy 1): Henryk VI na łowach (zamkn.) — 11. GROTESKA: Leśnicki: Mikolaj u Bolka i Lolki — 17 (o 10 i 14 zamkn.). KOLEJARZA: Karnawał w Warszawie — 15 i 19. ETAM 2 (Westerplatte 29): Karpowicz: Przerwa w podróży — 20. JAMA MICHALIKA: Boyowym szlakiem — 22.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Był sobie hajdak (USA, 16 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30. CHEMIK: Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 19. DOM ZOLNIERZA: Koniokrądz (USA, 14 lat) — 15.45. KIJOW: Wielka włoczeza (fr. 11 lat) — 15.30, 19.30. Kina Srebrnych (fr. 14 lat) — 22.15. KULTURA: Wraki (pol. 7 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Wielka miłość (pol. 14 lat) — 13, 15, 17, 19, 21.50, 23.45, 25.30. MIKRO: Walet karowy (USA, 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. ML. GWARDA: Zbieg z Alcatraz (USA, 18 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Opowieści wigilijna (ang. 14 lat) — 10.15, 12.30. Strategia pajaka (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. UCIECHA: Niebieski żołnierz (USA, 16 lat) — 10, 12.15, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15. WESIELE (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. UGOREK: Mąż swojej żony (pol. 11 lat) — 17, 19. Narkotyki (fr. 18 lat) — 19. TEĆZA: niez. WANDA: TyRko dla orłów (ang. 14 lat) — 10, 13, 15, 17, 19. WISLA: Fraulein doktor (ug. 18 lat) — 11, 20. Człowiek orkiestra (fr. 14 lat) — 13, 15, 18, 20.15. WOLNOŚĆ: Małżonkowie roku II (rum.-fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WRZOSY: Cztery damy (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20, 22.15. ZUCH: Nie lubię poniedziałku (pol. 11 lat) — 15, 17. KDF ZWIĄZKOWIEC: Metello (wł. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE

SWIT D. SALA: Hello Dolly (USA, 16 lat) — 16, 19. SWIT M. SALA: Rzeźnik (fr. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30. ŚWIATOWID D. SALA: Love Story (USA, 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIATOWID M. SALA: Arabeska (ang. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30. SPINKS: Kochanka buntownika (bulg. 18 lat) — 16, 18, 20, 22.15. PODŁĘŻE — Orion: Lokis (pol. 14 lat) — 16, 18.

PROKOCIM — Kolejarz

WIELICZKA — Górniki

SKAWINA — Junak

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA

CHEMIK: Trzecia część nocy (pol. 18 lat) — 14, 17, 19. DOM ZOLNIERZA: Bajki — 12.30. Koniokrądz (USA, 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. KIJOW: Wielka włoczeza (fr. 11 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18.30, 21.30. KULTURA: Piętnościeletniej Anny (pol. 11 lat) — 11. Koniec nocy (pol. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, 13.15, 14.15, 15.15, 16.15, 17.15, 18.15, 19.15, 20.15. MIKRO: Walet karowy (USA, 14 lat) — 11, 13.15, 15.15, 17.15. ML. GWARDA: Zbieg z Alcatraz (USA, 18 lat) — 12, 14.45, 17, 19.15. UCIECHA: Niebieski żołnierz (USA, 16 lat) — 10, 12.15, 14.15, 16.15, 18.15, 20.15. UGOREK: Bajki — 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.

PROKOCIM — Kolejarz

WIELICZKA — Górniki

SKAWINA — Junak

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA

PROKOCIM — Kolejarz

WIELICZKA — Górniki

SKAWINA — Junak

10, 11, 12. Kochanka buntownika (bulg. 18 lat) — 16, 18, 20. PODŁĘŻE — Orion: Lokis (pol. 14 lat) — 16, 18. SKAWINA — Hutnik: Był sobie hajdak. ZIELONKI — Krakowianka: Perła w koronie. Pozostałe kina — jak w sobotę. ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL (oprócz Komnat): (9-14.15). SUKIENNICZKI: (10-15). SZOLAJSKICH: pl. Szepeński 9 (10-15). DOM MATEJKI: Florińska 41 (10-15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15). CZARTORYSKICH: Jana 19 (10-14.30). HISTORYCZNE: Jana 12 (9-14). Rynek Gł. 33 (9-14). Szpitalna 21 (9-14). Franciszkańska 4 (9-14). ARCHEOLOGICZNE: Poleska 3 (10-14). PRZYRODNICZE: (10-13). MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10-17). KTF: Boh. Stagnadu 13 (9-21). PAWILON WYSTAWOWY: pl. Szepeński 3 (11-18). PAŁAC SZTUKI: pl. Szepeński 4 (10-17). PRYZMAT: Lobbowska 3 (9-19). ETNOGRAFICZNE: Wolnica 1 (11-15). PODKOSCIOLA: sw. WOJCIECHA: (9-18). TPSP: al. Róż 3 (11-18). MUZ. ML. POLSKI: Telmajera 28 (11-14). KOPALNIA SOLI w Wieliczce (8-16).

NIEDZIELA

SUKIENNICZKI: (10-16). SZOLAJSKICH: (10-16). NOWY GMACH: (10-16). HISTORYCZNE: Jana 12 (9-16). Rynek Gł. 33 (9-16). Szpitalna 21 (9-16). Franciszkańska 4 (9-16). ARCHEOLOGICZNE: Poleska 3 (11-14). MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-15). PRYZMAT: niez. PODK. KOŚC. sw. WOJCIECHA: (13-17). Pozostałe — jak w sobotę.

DYEURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23. NEUROLOGICZNY: Kobleryńska, UROLOGICZNY: os. Na Skarpie, OKULISTYCZNY: przedkopia 35. CHIRURGIA DZIEC.: os. Na Skarpie.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Kopernika 21. LARYNGOLOGICZNY: Kobleryńska, NEUROLOGICZNY: Prądnicka 35. UROLOGICZNY: Kopernika 18. OKULISTYCZNY: Kopernika 38. CHIRURGIA DZIEC.: Kopernika 40.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1. wypadki 09 zachorowania i przewozy 880-50 Podgórze 625-50, 657-57 Śródmieście 209-01, 295-77 Nowa Huta 422-22, 417-70

APTEKI

SOBOTA

Szepeńskiego 1. pl. Matejki 2. Długa 68, Krakowska 19, Dzierżynskiego 36 (tien), Prokocim — Kolejowa, os. Wiczysta, N. Huta, os. Wandy 23 (tien), os. Na Stoku bl. 1.

NIEDZIELA

RADIO

SOBOTA

PROGRAM II 6.15 17. lekcja jez. ang. 6.30 Wład. 6.35 Muz. i aktualn. 7.00 Prog. pog. (Kr.). 7.01 Tr. z Rzeszowa. 7.15 Główny 7.30 Wład. 7.30 Przeboje. 8.10 Muz. 8.25 Prog. pog. (Kr.). 8.30 Wład. 8.35 Nasze spotkania. 8.55 „Pytania i odpowiedzi”. 9.00 Muz. 9.05 „Medaliony”. 9.15 Muz. 9.25 „Ludzie dobrej roboty”. 9.55 Muz. 10.25 „Medaliony”. 10.55 Muz. 11.05 Muz. 11.15 Muz. 11.25 Muz. 11.35 Muz. 11.45 Muz. 11.55 Muz. 12.05 Tr. z kraju i ze świata. 12.25 A. Corelli: Concerto grosso e-moll. 12.40 Tr. z Rzeszowa. 13.40 „U Kozyrzkowej”. 14.00 Wład. 14.05 „Spotkanie z Adiano Celentano”. 14.30 Antykwariat z kurantem — gawęda. 14.45 Błękitna sztafeta. 15.00 Amatorskie zespoły przed mikrofonem. 15.25 A. Borodin: „W stepach Azji Środkowej” — poemat symf. 15.35 Liga kobiet radzi i informuje. 15.50 O czym pisze prasa III. 16.00 Wład. 16.05 Tr. z Rzeszowa. 16.10 Na krakowskiej Antanie (Kr.). 17.15 Piosenki zespołu — Benibek. 17.30 Rozmowa z dyr. Wydawnictwa Lit. mgr A. Kurzem (Kr.). 17.55 Fel. lit. Jalu Kurka (Kr.). 18.05 Dziennik krak. 18.20 Wideo-kraj. 19.00 Echo dnia. 19.15 31. lekcja jez. franc. 19.31 Matysiakowski. 20.01 Recital „Tygrysy”. 20.15 Wład. 20.20 Wład. 20.25 Wład. 20.30 Wład. 20.35 Wład. 20.40 Wład. 20.45 Wład. 20.50 Wład. 20.55 Wład. 21.00 Wład. 21.05 Wład. 21.10 Wład. 21.15 Wład. 21.20 Wład. 21.25 Wład. 21.30 Wład. 21.35 Wład. 21.40 Wład. 21.45 Wład. 21.50 Wład. 21.55 Wład. 22.00 Wład. 22.05 Wład. 22.10 Wład. 22.15 Wład. 22.20 Wład. 22.25 Wład. 22.30 Wład. 22.35 Wład. 22.40 Wład. 22.45 Wład. 22.50 Wład. 22.55 Wład. 23.00 Wład. 23.05 Wład. 23.10 Wład. 23.15 Wład. 23.20 Wład. 23.25 Wład. 23.30 Wład. 23.35 Wład. 23.40 Wład. 23.45 Wład. 23.50 Wład. 23.55 Wład. 24.00 Wład. 24.05 Wład. 24.10 Wład. 24.15 Wład. 24.20 Wład. 24.25 Wład. 24.30 Wład. 24.35 Wład. 24.40 Wład. 24.45 Wład. 24.50 Wład. 24.55 Wład. 25.00 Wład. 25.05 Wład. 25.10 Wład. 25.15 Wład. 25.20 Wład. 25.25 Wład. 25.30 Wład. 25.35 Wład. 25.40 Wład. 25.45 Wład. 25.50 Wład. 25.55 Wład. 26.00 Wład. 26.05 Wład. 26.10 Wład. 26.15 Wład. 26.20 Wład. 26.25 Wład. 26.30 Wład. 26.35 Wład. 26.40 Wład. 26.45 Wład. 26.50 Wład. 26.55 Wład. 27.00 Wład. 27.05 Wład. 27.10 Wład. 27.15 Wład. 27.20 Wład. 27.25 Wład. 27.30 Wład. 27.35 Wład. 27.40 Wład. 27.45 Wład. 27.50 Wład. 27.55 Wład. 28.00 Wład. 28.05 Wład. 28.10 Wład. 28.15 Wład. 28.20 Wład. 28.25 Wład. 28.30 Wład. 28.35 Wład. 28.40 Wład. 28.45 Wład. 28.50 Wład. 28.55 Wład. 29.00 Wład. 29.05 Wład. 29.10 Wład. 29.15 Wład. 29.20 Wład. 29.25 Wład. 29.30 Wład. 29.35 Wład. 29.40 Wład. 29.45 Wład. 29.50 Wład. 29.55 Wład. 30.00 Wład. 30.05 Wład. 30.10 Wład. 30.15 Wład. 30.20 Wład. 30.25 Wład. 30.30 Wład. 30.35 Wład. 30.40 Wład. 30.45 Wład. 30.50 Wład. 30.55 Wład. 31.00 Wład. 31.05 Wład. 31.10 Wład. 31.15 Wład. 31.20 Wład. 31.25 Wład. 31.30 Wład. 31.35 Wład. 31.40 Wład. 31.45 Wład. 31.50 Wład. 31.55 Wład. 32.00 Wład. 32.05 Wład. 32.10 Wład. 32.15 Wład. 32.20 Wład. 32.25 Wład. 32.30 Wład. 32.35 Wład. 32.40 Wład. 32.45 Wład. 32.50 Wład. 32.55 Wład. 33.00 Wład. 33.05 Wład. 33.10 Wład. 33.15 Wład. 33.20 Wład. 33.25 Wład. 33.30 Wład. 33.35 Wład. 33.40 Wład. 33.45 Wład. 33.50 Wład. 33.55 Wład. 34.00 Wład. 34.05 Wład. 34.10 Wład. 34.15 Wład. 34.20 Wład. 34.25 Wład. 34.30 Wład. 34.35 Wład. 34.40 Wład. 34.45 Wład. 34.50 Wład. 34.55 Wład. 35.00 Wład. 35.05 Wład. 35.10 Wład. 35.15 Wład. 35.20 Wład. 35.25 Wład. 35.30 Wład. 35.35 Wład. 35.40 Wład. 35.45 Wład. 35.50 Wład. 35.55 Wład. 36.00 Wład. 36.05 Wład. 36.10 Wład. 36.15 Wład. 36.20 Wład. 36.25 Wład. 36.30 Wład. 36.35 Wład. 36.40 Wład. 36.45 Wład. 36.50 Wład. 36.55 Wład. 37.00 Wład. 37.05 Wład. 37.10 Wład. 37.15 Wład. 37.20 Wład. 37.25 Wład. 37.30 Wład. 37.35 Wład. 37.40 Wład. 37.45 Wład. 37.50 Wład. 37.55 Wład. 38.00 Wład. 38.05 Wład. 38.10 Wład. 38.15 Wład. 38.20 Wład. 38.25 Wład. 38.30 Wład. 38.35 Wład. 38.40 Wład. 38.45 Wład. 38.50 Wład. 38.55 Wład. 39.00 Wład. 39.05 Wład. 39.10 Wład. 39.15 Wład. 39.20 Wład. 39.25 Wład. 39.30 Wład. 39.35 Wład. 39.40 Wład. 39.45 Wład. 39.50 Wład. 39.55 Wład. 40.00 Wład. 40.05 Wład. 40.10 Wład. 40.15 Wład. 40.20 Wład. 40.25 Wład. 40.30 Wład. 40.35 Wład. 40.40 Wład. 40.45 Wład. 40.50 Wład. 40.55 Wład. 41.00 Wład. 41.05 Wład. 41.10 Wład. 41.15 Wład. 41.20 Wład. 41.25 Wład. 41.30 Wład. 41.35 Wład. 41.40 Wład. 41.45 Wład. 41.50 Wład. 41.55 Wład. 42.00 Wład. 42.05 Wład. 42.10 Wład. 42.15 Wład. 42.20 Wład. 42.25 Wład. 42.30 Wład. 42.35 Wład. 42.40 Wład. 42.45 Wład. 42.50 Wład. 42.55 Wład. 43.00 Wład. 43.05 Wład. 43.10 Wład. 43.15 Wład. 43.20 Wład. 43.25 Wład. 43.30 Wład. 43.35 Wład. 43.40 Wład. 43.45 Wład. 43.50 Wład. 43.55 Wład. 44.00 Wład. 44.05 Wład. 44.10 Wład. 44.15 Wład. 44.20 Wład. 44.25 Wład. 44.30 Wład. 44.35 Wład. 44.40 Wład. 44.45 Wład. 44.50 Wład. 44.55 Wład. 45.00 Wład. 45.05 Wład. 45.10 Wład. 45.15 Wład. 45.20 Wład. 45.25 Wład. 45.30 Wład. 45.35 Wład. 45.40 Wład. 45.45 Wład. 45.50 Wład. 45.55 Wład. 46.00 Wład. 46.05 Wład. 46.10 Wład. 46.15 Wład. 46.20 Wład. 46.25 Wład. 46.30 Wład. 46.35 Wład. 46.40 Wład. 46.45 Wład. 46.50 Wład. 46.55 Wład. 47.00 Wład. 47.05 Wład. 47.10 Wład. 47.15 Wład. 47.20 Wład. 47.25 Wład. 47.30 Wład. 47.35 Wład. 47.40 Wład. 47.45 Wład. 47.50 Wład. 47.55 Wład. 48.00 Wład. 48.05 Wład. 48.10 Wład. 48.15 Wład. 48.20 Wład. 48.25 Wład. 48.30 Wład. 48.35 Wład. 48.40 Wład. 48.45 Wład. 48.50 Wład. 48.55 Wład. 49.00 Wład. 49.05 Wład. 49.10 Wład. 49.15 Wład. 49.20 Wład. 49.25 Wład. 49.30 Wład. 49.35 Wład. 49.40 Wład. 49.45 Wład. 49.50 Wład. 49.55 Wład. 50.00 Wład. 50.05 Wład. 50.10 Wład. 50.15 Wład. 50.20 Wład. 50.25 Wład. 50.30 Wład. 50.35 Wład. 50.40 Wład. 50.45 Wład. 50.50 Wład. 50.55 Wład. 51.00 Wład. 51.05 Wład. 51.10 Wład. 51.15 Wład. 51.20 Wład. 51.25 Wład. 51.30 Wład. 51.35 Wład. 51.40 Wład. 51.45 Wład. 51.50 Wład. 51.55 Wład. 52.00 Wład. 52.05 Wład. 52.10 Wład. 52.15 Wład. 52.20 Wład. 52.25 Wład. 52.30 Wład. 52.35 Wład. 52.40 Wład. 52.45 Wład. 52.50 Wład. 52.55 Wład. 53.00 Wład. 53.05 Wład. 53.10 Wład. 53.15 Wład. 53.20 Wład. 53.25 Wład. 53.30 Wład. 53.35 Wład. 53.40 Wład. 53.45 Wład. 53.50 Wład. 53.55 Wład. 54.00 Wład. 54.05 Wład. 54.10 Wład. 54.15 Wład. 54.20 Wład. 54.25 Wład. 54.30 Wład. 54.35 Wład. 54.40 Wład. 54.45 Wład. 54.50 Wład. 54.55 Wład. 55.00 Wład. 55.05 Wład. 55.10 Wład. 55.15 Wład. 55.20 Wład. 55.25 Wład. 55.30 Wład. 55.35 Wład. 55.40 Wład. 55.45 Wład. 55.50 Wład. 55.55 Wład. 56.00 Wład. 56.05 Wład. 56.10 Wład. 56.15 Wład. 56.20 Wład. 56.25 Wład. 56.30 Wład. 56.35 Wład. 56.40 Wład. 56.45 Wład. 56.50 Wład. 56.55 Wład. 57.00 Wład. 57.05 Wład. 57.10 Wład. 57.15 Wład. 57.20 Wład. 57.25 Wład. 57.30 Wład. 57.35 Wład. 57.40 Wład. 57.45 Wład. 57.50 Wład. 57.55 Wład. 58.00 Wład. 58.05 Wład. 58.10 Wład. 58.15 Wład. 58.20 Wład. 58.25 Wład. 58.30 Wład. 58.35 Wład. 58.40 Wład. 58.45 Wład. 58.50 Wład. 58.55 Wład. 59.00 Wład. 59.05 Wład. 59.10 Wład. 59.15 Wład. 59.20 Wład. 59.25 Wład. 59.30 Wład. 59.35 Wład. 59.40 Wład. 59.45 Wład. 59.50 Wład. 59.55 Wład. 60.00 Wład. 60.05 Wład. 60.10 Wład. 60.15 Wład. 60.20 Wład. 60.25 Wład. 60.30 Wład. 60.35 Wład. 60.40 Wład. 60.45 Wład. 60.50 Wład. 60.55 Wład. 61.00 Wład. 61.05 Wład. 61.10 Wład. 61.15 Wład. 61.20 Wład. 61.25 Wład. 61.30 Wład. 61.35 Wład. 61.40 Wład. 61.45 Wład. 61.50 Wład. 61.55 Wład. 62.00 Wład. 62.05 Wład. 62.10 Wład. 62.15 Wład. 62.20 Wład. 62.25 Wład. 62.30 Wład. 62.35 Wład. 62.40 Wład. 62.45 Wład. 62.50 Wład. 62.55 Wład. 63.00 Wład. 63.05 Wład. 63.10 Wład. 63.15 Wład. 63.20 Wład. 63.25 Wład. 63.30 Wład. 63.35 Wład. 63.40 Wład. 63.45 Wład. 63.50 Wład. 63.55 Wład. 64.00 Wład. 64.05 Wład. 64.10 Wład. 64.15 Wład. 64.20 Wład. 64.25 Wład. 64.30 Wład. 64.35 Wład. 64.40 Wład. 64.45 Wład. 64.50 Wład. 64.55 Wład. 65.00 Wład. 65.05 Wład. 65.10 Wład. 65.15 Wład. 65.20 Wład. 65.25 Wład. 65.30 Wład. 65.35 Wład. 65.40 Wład. 65.45 Wład. 65.50 Wład. 65.55 Wład. 66.00 Wład. 66.05 Wład. 66.10 Wład. 66.15 Wład. 66.20 Wład. 66.25 Wład. 66.30 Wład. 66.35 Wład. 66.40 Wład. 66.45 Wład. 66.50 Wład. 66.55 Wład. 67.00 Wład. 67.05 Wład. 67.10 Wład. 67.15 Wład. 67.20 Wład. 67.25 Wład. 67.30 Wład. 67.35 Wład. 67.40 Wład. 67.45 Wład. 67.50 Wład. 67.55 Wład. 68.00 Wład. 68.05 Wład. 68.10 Wład. 68.15 Wład. 68.20 Wład. 68.25 Wład. 68.30 Wład. 68.35 Wład. 68.40 Wład. 68.45 Wład. 68.50 Wład. 68.55 Wład. 69.00 Wład. 69.05 Wład. 69.10 Wład. 69.15 Wład. 69.20 Wład. 69.25 Wład. 69.30 Wład. 69.35 Wład. 69.40 Wład. 69.45 Wład. 69.50 Wład. 69.55 Wład. 70.00 Wład. 70.05 Wład. 70.10 Wład. 70.15 Wład. 70.20 Wład. 70.25 Wład. 70.30 Wład. 70.35 Wład. 70.40 Wład. 70.45 Wład. 70.50 Wład. 70.55 Wład. 71.00 Wład. 71.05 Wład. 71.10 Wład. 71.15 Wład. 71.20 Wład. 71.25 Wład. 71.30 Wład. 71.35 Wład. 71.40 Wład. 71.45 Wład. 71.50 Wład. 71.55 Wład. 72.00 Wład. 72.05 Wład. 72.10 Wład. 72.15 Wład. 72.20 Wład. 72.25 Wład. 72.30 Wład. 72.35 Wład. 72.40 Wład. 72.45 Wład. 72.50 Wład. 72.55 Wład. 73.00 Wład. 73.05 Wład. 73.10 Wład. 73.15 Wład. 73.20 Wład. 73.25 Wład. 73.30 Wład. 73.35 Wład. 73.40 Wład. 73.45 Wład. 73.50 Wład. 73.55 Wład. 74.00 Wład. 74.05 Wład. 74.10 Wład. 74.15 Wład. 74.20 Wład. 74.25 Wład. 74.30 Wład. 74.35 Wład. 74.40 Wład. 74.45 Wład. 74.50 Wład. 74.55 Wład. 75.00 Wład. 75.05 Wład. 75.10 Wład. 75.15 Wład. 75.20 Wład. 75.25 Wład. 75.30 Wład. 75.35 Wład. 75.40 Wład. 75.45 Wład. 75.50 Wład. 75.55 Wład. 76.00 Wład. 76.05 Wład. 76.10 Wład. 76.15 Wład. 76.20 Wład. 76.25 Wład. 76.30 Wład. 76.35 Wład. 76.40 Wład. 76.45 Wład. 76.50 Wład. 76.55 Wład. 77.00 Wład. 77.05 Wład. 77.10 Wład. 77.15 Wład. 77.20 Wład. 77.25 Wład. 77.30 Wład. 77.35 Wład. 77.40 Wład. 77.45 Wład. 77.50 Wład. 77.55 Wład. 78.00 Wład. 78.05 Wład. 78.10 Wład. 78.15 Wład. 78.20 Wład. 78.25 Wład. 78.30 Wład. 78.35 Wład. 78.40 Wład. 78.45 Wład. 78.50 Wład. 78.55 Wład. 79.00 Wład. 79.05 Wład. 79.10 Wład. 79.15 Wład. 79.20 Wład. 79.25 Wład. 79.30 Wład. 79.35 Wład. 79.40 Wład. 79.45 Wład. 79.50 Wład. 79.55 Wład. 80.00 Wład. 80.05 Wład. 80.10 Wład. 80.15 Wład. 80.20 Wład. 80.25 Wład. 80.30 Wład. 80.35 Wład. 80.40 Wład. 80.45 Wład. 80.50 Wład. 80.55 Wład. 81.00 Wład. 81.05 Wład. 81.10 Wład. 81.15 Wład. 81.20 Wład. 81

Bogdan Brzeziński

ZAJĄC

„Co słycać, kochani, Na waszej budowie? „Co słycać? Przeważnie: No to cyk, na zdrowie! Budowano kiedyś Systemem trójkowym, A dziś u nas modny System czterdziestkowy!” Tu majsterka dodał, Figlarnie mrugając: „Przecież się nie pali, Robota — nie zająć!”

Straciłem w urzędzie Coś pięć godzin prawie, Bo tam pojeść musiałem W bardzo pilnej sprawie Czekalem cierpliwie Z miną wiele smutną, Aż mi powiedziano, Żebym przyszedł jutro. A pan woźny dodał, Figlarnie mrugając: „Przecież się nie pali, Robota nie zająć!”

Poszedłem do knajpy W obiadowej porze, Może zjem wątróbkę, Albo pasztecik może? Mówię do kelnera: „Niech mi pan zareczy, Że zajęczy pasztecik Naprawdę zajęczy”. A pan starszy odparł, Figlarnie mrugając: „Robota nie zająć, I zajęczy nie zająć!” Ten zajęczy koszmarny Po nocach mnie dręczy, Że aż czasem człowiek Zaika i zajęczy!

Cyprian Czernik

Fraszki

POJĘCIE Pojęcie ludzkie przechodzi jakby złośliwy jest los: najmniejszy wysiłek szkodzi tym którzy dźwigają trzos. DO MŁODEGO... Czemu miast nad chmury sięgać i rajskim potraczać kwiatem — kiśniesz nad szklaną lury zimą i latem? ZABIJAMY Zabijamy czas: pierwszy raz, setny raz. A on nas tylko raz. Z PACZKOWSKIEGO Dwa są powody (mówiąc szczerze) dla których Ziemia zbrzydła: 1) za mało tlenu w atmosferze 2) za dużo kadzidła.



KOBIETO, PUCHU MARNY?

Nazywa się je słabą płcią, kruchymi istotami... Czy naprawdę są tak ułame jak utarło się mówić? Na pewno nie wszystkie, a tym bardziej kobieta drużyna londyńskiej policji. Bez kłopotów radzi sobie z chuliganami. CAF — UPI

Franciszek Wojtyga

FRASZKI

ZDYSCYPLINOWANY Jest zdyscyplinowany, bo w pracy godzinach zajmuje go niejedna sportu dyscyplina. KARIEROWICZ Choć nie potrafi zliczyć do czterech — wciąż tylko liczy na karierę. MALŻENSTWO Z ROZSADKU Tak bardzo są pojętne niektóre dziewczyny, że mówią po łacinie — nie znając łaciny.

NAUCZYCIEL do uczenia Piotrusia, dlaczego ty wczoraj nie byłeś w szkole? — Bo u nas wczoraj powiększyła się rodzina. — A co się urodziło: brat czy siostra? — Co pan, panie profesorze! — To moja mama w końcu wyszła za męża. ZNAKOMITA aktorka filmowa mówi: — A teraz dosyć o mnie, porozmawiajmy o was. Proszę mi powiedzieć, jak panu podobała się moja ostatnia rola filmowa? CZY TA BLUZKA, to rzeczywiście najmłodniejszy fason? — pyta klientka sprzedawcy. — To ostatni paryski model. — A nie spełniła na stołcu? — Co pani, już trzy lata wiś w naszym sklepie i do tej pory nie zmieniła koloru! SEDZIA do oskarżonego: — Dlaczego jesteście takim niewdzięcznikiem? Knieta dała wam bukła, a wy rzuciście w nią kamieniem! — To nie był kamień, panie sędzio. To była ta bukła, która dostałem. MĘŻCZYŹNI rozmawiają. — Moja żona twierdzi, że bardzo szkodliwe są dla zdrowia wszelkie pieczone rzeczy. — Moja też nie lubi zajmować się kuchnią. KIEDY byłem w Afryce, zdarzyło mi się zanocować w dżungli. Gdy siedziałem pod drzewem, lew zakradł się tak blisko, że poczułem jego oddech na swojej twarzy — opowiadał siedzący przy stole gość. — I cóż pan zrobił? — spytał ktoś ze słuchaczy. — Podniosłem kolnierz. CZEMU płaczysz? — zapytała Ania swoją starszą siostrę Matysię. — Bo nauczył się geografii postawił mi dwie kule. — A dlaczego? — Zapomniałam, gdzie jest Alaska. — No widzisz, jaka jesteś roztrzepana. I nie wiesz, gdzie ją położyłaś?

ZBLIŻAŁA SIĘ PÓLNOC z 6 na 7 grudnia ub. r., gdy 18-letnia Olga S. idąc ul. Basztową spotkała stojącego pod arkadami przy kiosku Cezarego. Dziewczyna — uczennica liceum — po raz pierwszy w życiu sama znalazła się w Krakowie. Przed kilku zaledwie godzinami uciekła z rodzinnego domu w Łodzi, „by się przewietrzyć”. Wybrała Kraków, który znała z pobytu na kolonii podczas letnich wakacji. Po wyjściu z dworca nie bardzo wiedziała co dalej ze sobą począć. Posiadane pieniądze wydała już na bilet kolejowy. Toteż bez oporów dała się zaciępić przystojnemu, lekko podchmielonemu młodzieńcowi. Zwłaszcza, że Cezary O. natychmiast wykazał wiele inwencji. Wybiła lokiem szybę w kiosku, o który stał oparty i zabiera kilka pudełek papierosów oraz samochodzik-zabawkę. Dziewczynie, której rodzice zajmują wysokie stanowiska w hierarchii społecznej, zaimponował ten gest szarmanckiego włamywacza. Mając już co palić, w przyjacielskiej komitywie ruszają — przez cały nocny Kraków. Tuż za rogiem następnej ulicy Cezary rozbiłszy szybę w kiosku i zabiera parę drobiażków. Około 1 w nocy znaleźli się na ul. Florjańskiej. Przeciwnie ich rozświetlona wystawa „Jubitera”. Niewiele się namyślając, młody człowiek powtarza zabieg, tym razem z boczną szybą i razem zgarniając z wystawy 27 zegarków, a na dodatek srebrną chochlę. Z kieszeniami wypchany lupem zawędrowali nad ranem do pokoju Cezarego, młodzieńca 20-letniego, mieszkającego wraz z ojcem inżynierem, który niezbyt

się troszczył o to, co robi nieuczający się i nigdzie nie pracujący syn. Rano młodzi część zbrabowanych zegarków oddają „w komis” koleżkom Cezarego i wraz z 20-letnim Jackiem S. (również nigdzie nie pracującym) ruszają samochodem jego ojca do Zakopanego. Tutaj bawia się wesoło za pieniądze uzyskane ze sprzedaży zegarków. Jeszcze nie wiedzą, że milicja jest już na ich tropie. Następnego dnia zostali aresztowani 21-letni Mirosław Z., 18-letni Jan P., trudniący się komisową sprzedażą lupów włamywaczy, a 9 grudnia w Zakopanem — Cezary, Olga i Jacek. Cała piątka zamieszana w sprawę „Jubitera” została osadzona w areszcie. Staną przed sądem pod zarzutem dokonania poważnego włamania, bądź pomocy przestępcom. Tak zakończyła się trwająca zaledwie kilkadziesiąt godzin przestępcza kariera bardzo młodych ludzi próbujących na progu „dorosłości” ułatwionego życia.



ESKA-PADA

Z KRAJU. W lutym poczta polska wprowadzi do obiegu 5 znaczków, upamiętniających 500-rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Wszystkie będą reprodukcjami portretu tego wybitnego polskiego astronoma. Z ZAGRANICZY. Szereg krajów zamierza upamiętnić okolicznościowymi emisjami 500 rocznicę urodzin M. Kopernika. Jak wynika z wywiadu udzielonego „Filateliście” przez naczelnika Dyrekcji Emisji Znaczków Poczty Ministerstwa Łączności ZSRR L. M. Szarowa oraz kierownika Redakcji Arty stycznej N. I. Szewcowa, poczta radziecka wyda znaczek z podobizną naszego astronoma oraz kopertę półilustrowaną, poświęconą Kopernikowi. Przewidziano dwa

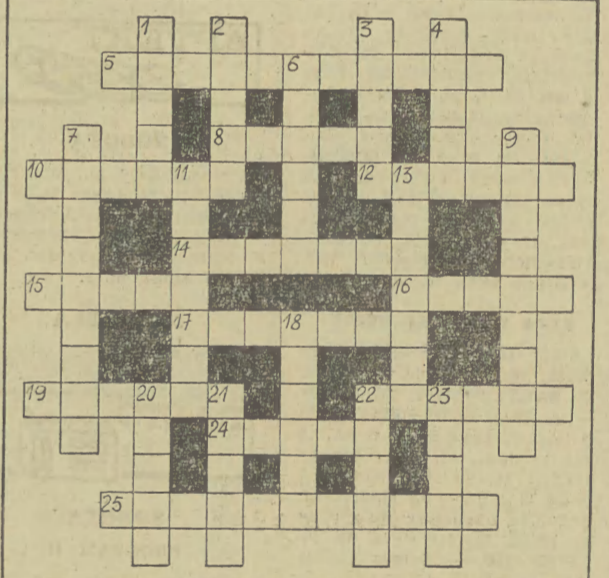
ZNACZKI

kasowniki okolicznościowe, a ponadto dla Moskwy datownik na dzień kopernikowski jubileuszu, tj. 19. II 1973. CIEKAWOSTKI. Jak informuje dwutygodnik „Filateliści” Park Marigny, w pobliżu paryskich Pól Elizejskich miejsce największego na świecie targu znaczków pod gołym niebem, stał się widowiskiem zbrodni. Wieczorem, kiedy jeden z handlarzy zlikwidował swój stragan i zapakował klasydy do teki, został zaatakowany przez młodego człowieka. Napastnik wyrwał teckę i rzucił się do ucieczki. Poszkodowany dopadł złodzieja i przewrócił go. Ten zareagował strzałem z rewolweru. Od kuli napastnika zginął także drugi kupiec, który pospieszył na pomoc kolezdy. Napastnik zabrał znaczki, których wartość przekracza 3 tys. dolarów. WYDAWNICTWA. Ukazał się kolejny VI wydanie Cennika Znaczków Zagranicznych PPF „Ruch”. Potężny tom (526 stron druku) zawiera oceny znaczków Europy oraz niektórych krajów pozaeuropejskich, a ponadto także informacje, jak wykaz sklepów filatelistycznych „Ruch”, warunki skupu znaczków zagranicznych, a bonamentu filatelistycznego znaczków zagranicznych, zasady wyceny znaczków nie objętych cennikiem i in.

Advertisement for KRZYŻÓWKA z kosmetykiem POLIENA Miraculum. The ad features a bottle of the product and text describing its benefits for skin care.

POZIOMO: 5 przyrząd do pomiaru parowania wody, 8 działacz ruchu robotniczego, współzałożyciel Związku Patriotów Polskich, 10 filozof francuski, ideolog egzystencjalizmu, 12 koł maści białej w ciemne łaty, 14 chwast 15 narciarskie okulary, 16 dialekt, 17. rodzaj napędu np w kolejniectwie, 19 aleja spacerowa w kurorcie, 22 dzień tygodnia, 24 dźwięk, 25 trójka. PIONOWO: 1 najmniejsza porcja energii emitowana jednorazowo przez atom, 2 miasto wojewódzkie, 3 gwałtowny szybki ruch, 4 dziwna, niesamowita istota, 6 dowódca wojsk broniących w 1939 r. Warszawy i Modlina, 7 miast w CSRS, słynie ze sztucznej biżuterii, 9 wywiad 7 osobistość, 11 baretka, 13 etwówek zarumianiał i beczelny 18 dla zakonnicy i trębacza, 20 gra w karty, 21 pewna kwota pieniędzy, 22 miasto powiatowe w województwie kozłańskim, 23 w głowie i przy samochodzie.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 6 III 73 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 4”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje 5 ZESTAWÓW KOSMETYCZNYCH oraz 10 KSIĄŻEK.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 2 Poziomo: 7 mariaz, 8 Chaplin, 9 Berling, 10. Antares 12 skuwka, 14 Raeder, 15 egotyizm, 20 Ungler, 21. Mahler 22 Waksman, 24 okolica, 26 adresat, 27 czerpak. Pionowo: 1 panewka, 2 siklawa, 3. Nysa (wspak), 4 chan, 5 opłatek, 6 Liberec, 11 pietyzm, 13. augur, 14 rozum, 16 gniazdo, 17. plaster, 18. cholera, 19. tercjan, 23 Aram, 25. koza.

NAGRODY WYLOSOWALI: Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 2, z dnia 13/14 I. 1973 r. ZESTAWY KOSMETYCZNE otrzymują: M. Koczur, Jaworzno 3, Teresa Bargiel — Katowice, J. Kasperowicz — Rabka, T. Grzywa — Kraków, Z. Król — Kraków KSIĄŻKI: A. Szafarz — Myślenice, H. Pietraszek — Ocha-by Małe, H. Sowińska — Kraków, W. Sandera — Nowy Sącz, Z. Garbicz — Kraków, T. Malejew — Zakopane, J. Krupa — Kraków, J. Bystrzycki — Tarnów, R. Bartyzel — Maków Podhalański, K. Biernacka-Michalek — Tarnów. NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

HUMOR Z „KROKODILA” — Dlaczego jesteście takim niewdzięcznikiem? Knieta dała wam bukła, a wy rzuciście w nią kamieniem! — To nie był kamień, panie sędzio. To była ta bukła, która dostałem. MĘŻCZYŹNI rozmawiają. — Moja żona twierdzi, że bardzo szkodliwe są dla zdrowia wszelkie pieczone rzeczy. — Moja też nie lubi zajmować się kuchnią. KIEDY byłem w Afryce, zdarzyło mi się zanocować w dżungli. Gdy siedziałem pod drzewem, lew zakradł się tak blisko, że poczułem jego oddech na swojej twarzy — opowiadał siedzący przy stole gość. — I cóż pan zrobił? — spytał ktoś ze słuchaczy. — Podniosłem kolnierz. CZEMU płaczysz? — zapytała Ania swoją starszą siostrę Matysię. — Bo nauczył się geografii postawił mi dwie kule. — A dlaczego? — Zapomniałam, gdzie jest Alaska. — No widzisz, jaka jesteś roztrzepana. I nie wiesz, gdzie ją położyłaś?



Okres karnawału jest tradycyjnie wypełniony zabawami i balami, na których umiejętność tańca jest podstawą dobrego nastroju i powodzenia. CAF — UPI

Witold Zechenter

O „CHŁOPACH” W TV

Są Lipce i skrzypce i noga urnięta bibka po bibce i praca, i święta, są kotki i plotki, plotki gdzieś z kąta, amory z komory, koniki, cieleta, kożuchy, poduchy, ksiądz z Zydem się pła, obyczaj i zwyczaj i karczemka i bitki, kiełbasy i basy niwa niezęta, i troski, i zbytki i baby, i schaby, zwady i zdrady, lic owal i kowal, zagony i wrony — lecz ile... Reymonta? O FILMIE „TRZEBA ZABIĆ TĘ MIŁOŚĆ” Współczucie w sercu moim wzbiera na smutku fall: po co zabijać? Sama umiera w odgłosach ziewania z sali...

Advertisement for KINO Grauman's w Hollywood, featuring a cartoon illustration of a man looking at a sign that says 'OBYCZAJE' and a speech bubble that says 'A W KTÓRĄ STRONĘ NAJBEZPIECZNIEJ?'.

Advertisement for KINO Grauman's w Hollywood, featuring a cartoon illustration of a man looking at a sign that says 'PROBLEM' and a speech bubble that says 'NIESTETY NADAL NIC NIE WIDZĘ...'.